Nr 563. Kraków, Sobota 5 Grudnia 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zwyrodnienie.

Polityczne stosunki w Austryi doprowadziły do zwyrodnienia obyczajów, przedewszystkiem w samej stolicy państwa. Po brutalnych bójkach burszów, którzy uchodzą w Wiedniu za ostatni wyraz „patryotycznej" opinii publicznej i nadają ton polityce lokalnej, nastąpił akt pospolitego, zbrodniczego gwałtu: opanowania mensy akademickiej przez tych przywódców niemieckiej młodzieży uniwersyteckiej.

Rzecz wprost nie do wiary, że policya stanęła po stronie burszów niemieckich, dopuszczających się w jasny dzień gwałtu publicznego, przewidzianego w kodeksie karnym. — Ba, nie dość tego, prokuratorya milczy, nie pociąga nikogo do odpowiedzialności i tem samem pozwala na grabież publicznego dobra. Natomiast ta sama prokuratorya czuje się powołaną do interwencyi zawsze, gdy przed kratki sądowe powołać musi studentów słowiańskich, lub włoskich.

Nienawiść czesko-niemiecka już dawno przeniosła się z Pragi i miast czeskich na bruk wiedeński. Czesi, którzy mieszkają, tutaj w liczbie przeszło stu tysięcy, są przedmiotem wzgardliwych docinków i dowcipów. — Orfeum nie miałoby powodzenia, gdyby z „desek" nie wydrwiwano Czechów w mniej lub więcej szczęśliwie skomponowanych piosenkach i kupletach. Ale żart, satyrę, choćby rubaszną, można znieść. Inna rzecz, gdy ona jest wyrazem zwyrodnienia, prowadzącego do brutalnych ataków na przedstawicieli parlamentarnych ludu czeskiego.

O pośle Klofaczu, o jego politycznym kierunku i taktyce, nawet o jego panslawistycznych podróżach do Serbii, może sobie każdy wyrobić sąd własny, choćby dla tego posła najbardziej ujemny. Wolno też każdemu, kto do tego czuje się powołanym, opinię swoją o tym pośle wypowiadać w piśmie i z trybuny parlamentarnej.

Ale gdy posła czeskiego, jakimby on nie był, znieważono w publicznej, i to nadzwyczaj frekwentowanej restauracyi w Wiedniu, i wyrzucono go z niej, — jest to szczytem tego zdziczenia obyczajów, które zaczyna się w szeregach burszów niemieckich, a kończy się w publicznych lokalach, przy udziale szerokich sfer ludności, podjudzanej przez osobistości tego rodzaju, jak pos. Schneider.

W obronie podeptanej etyki nie wystąpił niestety nawet ten, kto w pierwszy rzędzie był do tego powołany: prezydent Izby. Jego odpowiedź na interpelacyę p. Kramarza była wprost cyniczną. P. Weisskirchner twierdził, że obrona znieważonego w publicznym lokalu posła nie należy do niego, lecz do burmistrza. A od czegóż on jest? Smutne zaiste świadectwo pojmowania tak szczytnego stanowiska wystawił sobie p. Weisskirchner.

Jego jest rzeczą wytoczyć śledztwo parlamentarne przeciw posłowi Klofaczowi, jeżeli podziela zarzuty, przeciw niemu podniesione. Regulamin parlamentarny przewiduje takie wypadki. Ale nadużyciem władzy i poniżeniem stanowiska prezydenta Izby jest wydawanie posła na łup ataków publicznych, zanim go o winie przekonano. Stawianie kwestyi w ten sposób, że przez napad na posła Klofacza nie obrażono narodu czeskiego, lecz tylko jego samego, jest czemś niesłychanem, zarówno ze strony prezydenta Weisskirchnera w Izbie, jak ze strony burmistrza Luegera w Radzie miejskiej.

W tym wypadku nie idzie już o osobę posła Klofacza, ale o zasadę, o racyę przebywania w Wiedniu osobistości, nie należących do narodowości niemieckiej.

A jeżeli zestawi się ostatnie zajścia w miastach czeskich i niemieckich, z krwawemi bójkami i gwałtami w uniwersytecie wiedeńskim i z atakiem na posłów czeskich w wiedeńskiej Rathauskeller, — to otrzymamy bardzo niepocieszający obraz obniżenia poziomu publicznego obyczaju w centrach kulturalnego rzekomo życia w Austryi.

Czego spodziewać się mamy w najbliższej przyszłości, jeżeli mnożyć się zaczną objawy tego rodzaju zwyrodnienia?

O napadzie na posła Klofacza donoszą z Wiednia następujące szczegóły:

Przedwczoraj około g. 10 wieczorem, jak donoszą dzienniki tutejsze, do restauracyi w ratuszu wiedeńskim przybył poseł czeski Klofacz w towarzystwie trzech posłów czeskich i wszyscy usiedli przy jednym ze stolików w sali głównej. Około g. 11 z bocznego pokoju wyszedł poseł Schneider, a idąc przez salę spostrzegł posłów czeskich i zatrzymał się przy ich stoliku. Po krótkiej rozmowie z p. Klofaczem, zwrócił się p. Schneider do gości w sali i zawołał: „Oto siedzi Klofacz, zdrajca. Precz z nim!" Oczywiście wystarczył ten okrzyk, ażeby poruszyć jakby iskrą elektryczną wszystkich gości w sali, których było około 800. Radca miejski Forster przyskoczył do Klofacza i wołał nieustannie: „Wynoś się stąd zdrajco!" Goście z wyjątkiem oficerów, którzy trzymali się zupełnie na boku, runęli ławą do p. Klofacza, podnosząc dzikie okrzyki: „Zabić go! Wyrzucić zdrajcę! Precz!" Pospieszył do napadniętego gospodarz Dombacher, do którego p. Klofacz zwrócił się z wezwaniem o ochronę. Gospodarz wezwał na pomoc kelnerów, którzy utworzyli kordon, ażeby p. Klofaczowi umożliwić wyjście z sali.

Pos. Klofacz, wdziawszy paltot, opuścił salę pośród wrogich okrzyków wzburzonych gości, którzy po drodze nie szczędzili mu razów i oblali go wodą.

Na ulicy jakiś mężczyzna pochwycił go za włosy i silnie szarpał głowę jego, na tem jednakże skończyło się podobno. Trzej posłowie czescy, towarzyszący p. Klofaczowi, pomiędzy nimi p. Hruban, siedzieli spokojnie przy stole, nie mięszając się do sprawy i po wyjściu p. Klofacza pozostali jeszcze w sali.

Prasa niemiecka ten dziki napad na posła, który z obowiązku musi przebywać w Wiedniu, nazywa „sądem ludowym" i usprawiedliwia go. Posłowie czescy: Kramarz, Staniek, Kollar i Baxa udali się w tej sprawie do prezydenta gabinetu, br. Bienertha, żądając należytej ochrony dla p. Klofacza, gdyż tego rodzaju napady uczyniłyby niemożliwym pobyt posłów czeskich w Wiedniu.

Br. Bienerth odpowiedział, że się postara o należytą ochronę dla p. Klofacza i wejdzie w porozumienie z partyą chrześcijańsko-społeczną. Następnie udali się wymienieni posłowie do burmistrza m. Wiednia, dra Luegera, który oświadczył, że wyrazi z tego powodu ubolewanie na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej i zarządzi środki dla ochrony p. Klofacza na przyszłość. Jak donosi depesza, umieszczona w dzisiejszym porannym numerze, dr Lueger wczoraj na posiedzeniu Rady miejskiej oświadczył, że owo zajście zwrócone było nie przeciwko czeskiemu narodowi, ale przeciwko osobie p. Klofacza.

Otóż to nie wystarcza, gdyż p. Klofacz, jako poseł, musi mieć zapewnioną nietykalność.

Prezydent Izby Weisskirchner odpowiedział deputacyi, że ubolewa nad tym wypadkiem, ale sprawa ta obchodzi burmistrza, a nie jego. Ale od czegóż jest prezydent Izby?

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 4 grudnia.

Między wczorajszem a dzisiejszem usposobieniem w Izbie posłów jest znaczna różnica. Dziś już nie widać bezgranicznego optymizmu. Radykali czescy wprawdzie są jeszcze zupełnie odosobnieni, ale zawsze narzuca się pytanie: na jak długo? Już dziś poseł Kramarz bardzo słusznie zresztą ujął się za pos. Klofaczem, którego wczoraj, na wezwanie osławionego posła Schneidera, znieważono w „Rathauskeller". Jeżeli tedy Niemcy dalej prowokować będą, gotowi uczynić z p. Klofacza i jego towarzyszów męczenników i „ratowanie parlamentu" szybko się skończy.

Swoją drogą p. Klofacz wprowadza wszystkich posłów czeskich w bardzo przykrą sytuacyę. Jest rzeczą naturalną, że nietylko Czesi, ale wszyscy Słowianie muszą stawać w obronie posła czeskiego, na którego w restauracyi wiedeńskiej organizuje się brutalny napad. P. Klofacz jest posłem, dla wykonania mandatu musi bawić w Wiedniu i ostatecznie gdzieś zjeść obiad i kolacyę. Wyrzucanie go z restauracyi stoi na tej samej stopie etyki, co wygłodzenie studentów nie-niemieckich przez zamknięcie mensy akademickiej.

Ale z drugiej strony p. Klofacz, któremu w opinii publicznej czynią od niejakiego czasu tak ciężkie zarzuty, powinien się z nich oczyścić. Pierwsze doniosło socyalistyczne „Pravo Lidu" o kupnie wielkiego hotelu „pod złotą gęsią" w Pradze przez p. Klofacza po jego powrocie z Belgradu. Od tego czasu inne dzienniki tę wiadomość powtórzyły, dodając różne domyślniki i złośliwe uwagi.

Wczoraj „Deutsches Volksblatt", a dziś „Reichspost" wcale niedwuznacznie zaatakowały p. Klofacza, żądając wyjaśnień odnośnie do zakupna hotelu „pod złotą gęsią". Dziś w pełnej Izbie znowu p. Bielohlavek ostro natarł na p. Klofacza, mówiąc: „Palić czarno-żółte chorągwie lub wznosić okrzyki na cześć Serbii może tylko waryat, albo ktoś, komu za to płacą". P. Okuniewski wtrącił: „Serbia jest na to za biedną", na co Bielohlavek odpowiedział: „Serbii też płacą. To się odbywa w poruczonym zakresie działania". Takie i tym podobne zarzuty pod adresem p. Klofacza słyszymy od kilku tygodni, podczas gdy on sam milczy, mimo że czyta zarzuty i na posiedzeniu Izby był obecny.

Dlaczego p. Klofacz pozwala się oczerniać i nie reaguje na oszczerstwa? Wprowadza on przez to innych posłów słowiańskich w położenie bardzo trudne i ośmiela p. Weisskirchnera do obchodzenia się z nim w tonie tak obrażającym, jak to dziś uczynił. Co więcej, naraża on całe swoje stronnictwo na lekceważenie, gdyż dotychczas istotnie cały parlament jest przeciw czeskim radykałom i przyjmuje oklaskami rozmaite arbitralne i ze względów zasadniczych niebezpieczne enuncyacye prezydenta Izby, jak n. p. odnośnie do odczytania wpływów lub interpelacyę „gwałtu publicznego", popełnionego przez posłów, gwiżdżących w Izbie.

Poseł Kramarz, najbardziej zwalczany przez p. Klofacza, postąpił jak gentelman, i jako patryota czeski zastrzegł się dziś przeciw wyrzuceniu posła czeskiego z restauracyi wiedeńskiej. Ale pos. Kramarz wywołał przez to odpowiedź prezydenta Weisskirchnera, którą przyjęto z wielkiem niezadowoleniem na ławach czeskich. Następstwem całego zajścia mogą być nowe zaburzenia w parlamencie.

A tymczasem trzeba codziennie „ratować parlament", bo niema sprawy dosyć drobnej, aby nie stała się dla niego niebezpieczną. Stronnictwa, stojące obecnie na straży parlamentaryzmu w Austryi, mają zaiste wiele do czynienia.

Sz.

Upośledzenie Biblioteki Jagiellońskiej.

I.

Kiedy przed kilku tygodniami przystąpić miano do robót przygotowawczych przy zamierzonej budowie Coll. Phisicum, delegacya kilkunastu towarzystw krakowskich udała się do namiestnika, aby odwrócić cios grożący plantacyom miejskim. Protestowano (w samą porę!) w imię estetyki, która nie pozwala zabierać widoku plantacyom, i tak w tym miejscu bardzo wąskiem. Nie zwrócono uwagi na to, że budowa nowego zakładu uniwersyteckiego jest przedewszystkiem krzywdą wyrządzoną Bibliotece Jagiellońskiej, której nowy gmach zabiera nietylko światło, ale i jedyny teren nadający się do jej dalszego rozszerzenia.

Dziwnie obojętne jest społeczeństwo nasze — społeczeństwo krakowskie, w szczególności na losy tej instytucyi, która jest najcenniejszym przybytkiem pamiątek ojczystych, wydartych zagładzie, najlepszym, najbardziej przekonywającym dowodem naszej wartości kulturalnej I przeciwnie mało uświadamiamy sobie nasz obowiązek strzeżenia i pomnażania dobytku narodowego, gdy chodzi o instytucyę, której losy najściślej z losami Rzeczypospolitej były i są związane, której dzieje są wiernem odbiciem dziejów naszego narodu, czasu klęski podobnie, jak czasu chwały i majestatu.

Gdy w początku XV w. rzucono podwaliny pod rozwój przesławnej Macierzy bibliotek polskich, tak silną była we wszystkich warstwach społeczeństwa dążność do jak najhojniejszego jej uposażenia, że w krótkim stosunkowo czasie księgozbiory wzrosły bardzo znacznie. Jeden z inwentarzy XV w. wykazuje 10156 dzieł, 1936 rękopisów, 32000 wolumnów. Składały się na to bogactwo dary królów i magnatów, profesorów, bakałarzy i uczniów, którzy przednie zająwszy w Rzeczypospolitej stanowiska, w ten piękny istotnie sposób Almae Matri wdzięczność swą okazywali. Czuwało nad zbiorami kilku urzędników, nie wielu mniej, niż dzisiaj. Tak n. p. wiemy, że w r. 1587 kuratorem Biblioteki był Marcin Pilzneńczyk, kustoszem Walenty Widawczyk.

Olbrzymi majątek Uniwersytetu zapewniał znaczne dochody także Bibliotece, to też nabytki z czasów Polski niepodległej i dziś stanowią najcenniejszą część jej zbiorów.

Wraz ze stopniowym upadkiem Rzplitej chyliła się ku upadkowi Biblioteka Jagiellońska. Nie rozwijała się już tak świetnie i potężnie, jak dawniej, mimo to jednak wśród ogólnego rozprężenia przy ciągłych niedoborach ubogiego Skarbu uposażenie jej było najzupełniej zabezpieczone. I dopiero koniec XVIII w. jest okresem istotnego i najgłębszego upadku Biblioteki. Milionowym majątkiem Uniwersytetu podzieliły się państwa zaborcze rząd austryacki o zbiory biblioteczne nie dbał, zarządzenia wojskowe wielokrotnie przyczyniły się do ich zniszczenia. Wystarczy zajrzeć do pisarzy Biblioteki Jagiellońskiej: Putanowicza Jacka Przybylskiego wreszcie do nieocenionego J. S. Bandtkiego.

Trudno oprzeć się chęci przytoczenia wyjątku z opisu, który nam zostawił przygodny gość Bibliotek„ Bredetzky, podróżujący po Galicyi w r. 1805 z polecenia rządu austryackiego:

„Nie skatalogowane ani ustawione, w zatęchłych izbach kryjąc się, przedstawiają (książki) obraz bezprzykładnego zaniechania. Najpiękniejsze edycye kosztownych dzieł walają się po ziemi na pastwę myszy i szczurów. Część zbiorów pogryziona lub tak nadpsuta, że nie można książki wziąć w rękę bez polania się i wywołania tumanów kurzu. Dzieła, ustawione na półkach, obsiadła kurzawa, a ponad tym pilni pracownicy tak gęsto rozpięli swe sieci pajęcze, że zaledwie poza niemi książkę poznać można."

Dopiero za Rzeczypospolitej krakowskiej zajęto się losem Biblioteki; odtąd jej odrodzenie postępuje wciąż naprzód. Niestety, nie tak szybko, jak tego wymagała potrzeba. Więcej nawet: w stosunku do wciąż rosnącej frekwencyi czytających, do liczby słuchaczów uniwersytetu, wreszcie do potrzeb naukowych wszystkich warstw naszego społeczeństwa, postęp ten jest tak powolny, że jest on równoznaczny z cofaniem się stałem i szybkiem.

Obecny stan Biblioteki Jagiellońskiej coraz częstsze i głośniejsze wywołuje skargi. Skarżą się słuchacze uniwersytetu, którzy nie mają już miejsca w czytelni, a o nowsze książki nieraz długo i napróżno kołatać muszą; skarżą się profesorowie, którzy najczęściej za własne pieniądze muszą nabywać książki, w pracy naukowej niezbędne, skarżą się urzędnicy Biblioteki, przeciążeni pracą nadmierną, i praktykanci, którzy dziś są nimi jedynie z tytułu, — na wszystko słyszy się jedną odpowiedź, typowo austryacką:

— Niema pieniędzy!

Znaczy to, że rząd, subwencyonujący hojnie różne u innych narodowości przedsięwzięcia, ba czynione w kulturalny sposób przedstawienia władz Biblioteki pozostaje głuchy, mimo, że chodzi o jedną z najważniejszych potrzeb kulturalnych naszego — a może właśnie dlatego, że naszego — społeczeństwa.

A gdy mowa o braku funduszów, to warto doprawdy przypomnieć, że wartość majątków dóbr i fundacyj, stanowiących własność wszechnicy Jagiellońskiej, wynosiła w czasie pierwszego rozbioru prawie 15 milionów złp., t. $10^1/_2$ miliona koron (według obliczenia Meszewskiego), że akt dodatkowy kongresu wiedeńskiego 1815 r. (art. 15) zatwierdzał uniwersytet w posiadaniu majątków, dóbr, kapitału beneficyów", gdziekolwiek one się znajdują, że zwykły dochód roczny z tego „posagu", do którego uniwersytet niezaprzeczone ma prawo, wynosiłby przeszło pół miliona koron.

Jakże śmiesznie małą przy tych cyfrach jest suma przeszło stu tysięcy koron, wyznaczana przez rząd na utrzymanie uniwersytetu, albo zakrawająca na żart kwota 20 tysięcy koron, stanowiąca dotacyę Biblioteki Jagiellońskiej!

Z literatury zagranicznej.

Anatol France satyrykiem. — Falsyfikat w „Boskiej komedyi. — Pięć pokoleń romantyzmu. — Ludwika Michel. — Nowele Piotra Nansena.

Każda książka Anatola France jest niepowszednim zdarzeniem nietylko w Paryżu i Francyi, ale w całym cywilizowanym świecie. Bo choć Paryż przestał być dyktatorem, regulującym prądy współczesnej umysłowości, która bieży naprzód z falą bardziej wartką, jak ta, która wytwarza umysłowość choćby nawet akademików francuskich, to jednak kultura współczesnej Francyi kładzie bardzo wybitne znamię na płodach ducha przedstawicieli literatury i nauki francuskiej.

Cóż dopiero jeżeli poważny akademik tego znaczenia i rozgłosu, co France, dyktator między „nieśmiertelnymi", zejdzie między satyryków — i w swym utworze poruszy stosunki współczesne!

Autor „Joanny D'Arc" miał najwidoczniej do załatwienia jakieś rachunki ze swymi najserdeczniejszymi, skoro oderwawszy się na chwilę od swych poważnych studyów, może dla wytchnienia, powrócił do rozpoczętej już dawno swej satyrycznej historyi współczesnej i jako dalszy ciąg ogłoszonych czterech tomów napisał „L'il des Pingouins".

Książka ta jest wspaniałą satyrą, której autor z właściwym sobie ostrym, lekceważącym i sarkastycznym dowcipem odtwarza w kształtach baśni, czy allegoryi ostatnie najgłośniejsze wypadki współczesnej Francyi. Anibyście nie uwierzyli, jak świetnym i bystrym jest w niej obserwatorem i krytykiem, jak stosunki te zna i jak trzeźwo je ocenia!

W przedmowie załatwia się ze swymi krytykami, którzy kiedyś niesprawiedliwie ocenili jego „Joannę". „Zbadałem — pisze — znajdujący się nad brzegiem oceanu niedotknięty jeszcze kopiec i znalazłem tam siekiery krzemienne, miecze bronzowe, monety rzymskie i sztukę jednofrankową z portretem Ludwika Filipa, króla Francyi". W taką uzbrojony erudycyę, rozwija historyę swoich Pingwinów t. j. Francuzów. Poczyna od prastarych dziejów tego ludu, ujmując rzecz w zręczną formę satyry. Jakiś święty Maël, uniesiony przez szatana na biegun północy i tam pozostawiony, dostaje się między stado pingwinów. Z powodu słabości wzroku, bierze pingwinów za ludzi i poczyna ich nawracać i chrzcić. Mocą cudu przemienia swych pingwinów na ludzi i przenosi całą wyspę wraz z pingwinami na wybrzeże bretońskie.

I oto mamy już tło opowieści, której dalszy wątek rozwija się jako subtelna wyrafinowana satyra. Wyłaniają się kolejno postaci dziejowe, przejrzyście szkicowane. A więc Napoleon Wielki, występujący pod nazwą Trinc'a. Druzgocze go pewien podróżujący Malajczyk, który dowiedziawszy się o wielkich czynach wojennych Trinc'a, sądzi, że Pingwini dzięki jemu zyskali pół świata. Ale przewodnik wyprowadza z błędu Malajczyka trzeźwem scharakteryzowaniem prawdy historycznej: „I wszystko stracił, co zyskał. Zubożył i wyludnił kraj Pingwinów. Kwiat młodzieży zginął w jego wojnach. Po jego upadku pozostali tylko kulawi i ślepi, od których my pochodzimy. Ale zyskał dla nas sławę".

Przesuwają się dalej: Boulanger, jako Chatillon; Zola, jako Colomban, wreszcie cała sprawa Dreyfusa, dobitnie scharakteryzowana. „Dla miliardów izraelickich Pingwini mieli taki szacunek religijny, jak i dla chrześcijańskich. Strzegli się, aby „wielkim" żydom włos z głowy nie spadł, wobec „małych" mniej czuli się skrępowanymi i chętnie ich deptali, gdy ci leżeli już na ziemi". Kończy się satyra szkicem historyi politycznej wiarołomstwa, skierowanej przeciw Rouvierowi, oraz mglistą wizyą państwa przyszłości, w którem zamachy anarchistyczne zamieniają kwitnący kraj Pingwinów w pustynię, z której znów w ciągu wieków wyrasta cywilizacya nowa, całkiem do poprzedniej podobna i doskonała.

„L'ile de Pingouins" posiada wszystkie zalety poetyckiego, pełnego subtelnej ironii i wytwornego stylu France'a, który wysilił cały talent pisarski, aby podstawić tu satyryczne zwierciadło współczesnym prądom umysłowym, politycznym, socyalnym i religijnym Francyi dzisiejszej.

* * *

W literackim świecie Włoch sensacyę niebywałą wywołała książka uczonego krytyka i badacza literatury Dantejskiej Luigiego Richettiego p. t. „D'un canto falso nella Comedia di Dante" (Romi 1908).

Przez pięćset lat wierzyły Włochy, a z niemi świat cały, że cała „Boska komedya" jest dziełem Dantego, aliści nagle zjawia się badacz, który dowodzi, że z „Piekła" należy wydrzeć całą jedną pieśń jako falsyfikat. Tą sfałszowaną pieśnią ma być pieśń XI, a fałszerstwa dopuścić się miał zdaniem p. Righetti, własny syn poety Jakób Dante, który również był poetą, tylko daleko niższego rzędu.

P. Righetti dowód swój opiera na tej podstawie, że Dante miał zabobonną cześć dla liczby 3 i mnożników 6 i 9. Cała konstrukcya „Boskiej komedyi" zastosowana jest do kombinacyi cyfry 3 „Czyściec" i „Raj" zawierają po 33 pieśni. Nie przypuszcza więc autor możliwości, aby „Piekło" miało ich liczyć 34.

Dalej dowodzi Righetti, że w owej zakwestyonowanej XI pieśni znajdują się wyrazy, których Dante nigdy i nigdzie nie używał poprzednio ani później.

Badaczy literatury Dantejskiej, których nie licząc Włochów, jest na całym świecie legion potężny, nie zadowoli zapewne dosyć misternie skonstruowany wywód Righettiego — boć trudno posądzać syna, że dla czczej ambicyi unieśmiertelnienia własnego płodu popełnił tak wielkie oszustwo i taką krzywdę wyrządził arcydziełu literatury świata. A gdy ta podstawa upadnie, to i cały misternie budowany wywód uczonego krytyka runie pod ciężarem własnej nielogiczności.

Rozsądzenia tej kwestyi pozostawić należy krytyce włoskiej, dla całego świata literackiego pozostanie ona dosyć obojętną. To nie ulega wątpliwości, że odkrycie Righettiego będzie punktem wyjścia do długiego szeregu badań i rozpraw, które bodaj czy kiedy doczekają się pewnego naukowego rozwiązania.

* * *

Żywszy nierównie temat omawia ogłoszona niedawno w Paryżu książka Ernesta Seillière, „La Philosophie de l'impérialisme". Podejmuje w niej autor zdefiniowanie genezy i rozwoju romantyzmu w literaturze wszechświatowej. Jak przystało na prawowitego Francuza, zasługę stworzenia romantyzmu, jako dominującego prądu myśli i działań, oddaje p. Sellière, Janowi Jakubowi Rousseau. W tym wywodzie zresztą zgadzają się z nim badacze niemieccy, którzy, szukając źródeł romantyzmu we filozofii, wykazują przedewszystkiem wpływ Rousseau na Goethego, Kanta i Hegla. Autor dzieli fale romantyzmu na pięć okresów, w których we wszystkich literaturach wystąpiła ona w najbardziej skrystalizowanym wyrazie.

A więc pierwszy od Rousseaua do „Listów estetycznych" Schillera, drugi od Schillera do Schellinga, trzeci od r. 1830, t. j. okres pani Sand Wiktora Hugo i Alfreda de Vigny we Francyi a Heinego w Niemczech, czwarty od Schoppenhauera, Taine'a i Renana, Baudelaire'a i braci Goncours do Flauberts i Dumasa młodszego, piąty wreszcie przypadający na schyłek XIX wieku, mający za wykładnik pessymizm, znużenie życiem, przeświadczenie o marności wszystkich wysiłków. Tu należą Nietzsche, Ibsen, Zola, Tołstoj, Przybyszewski.

Wywody p. Seillière są niezmiernie ciekawe i pouczające. Najswobodniej obraca się na terenie literatury francuskiej i angielskiej — chwiejnym jest w rzucaniu uogólnień, dotyczących romantyzmu niemieckiego, o innych literaturach ma bardzo nieokreślone pojęcie, o Polsce nie wzmiankuje prawie zupełnie, nie wciąga do bilansu romantycznego, nawet naszych wielkich romantyków: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego.

* * *

„Czerwona dziewica", jak zwano powszechnie w całej Francyi Ludwikę Michel, pozostanie w historyi ruchu socyalno-rewolucyjnego we Francyi jedną z najbardziej typowych postaci dziejowych. Niezwykła organizacya duchowa, silna wola, fanatyczna wiara w słuszność podejmowanej sprawy, prawdziwa bohaterska odwaga i zupełne zapomnienie o sobie, cechowały życie i całą działalność tej największej rewolucyonistki i apostołki proletaryatu. Dla dzisiejszego pokolenia, które już tylko z nazwiska znało Ludwikę Michel, pożądanem będzie przypomnieniem książka Karola Lewetzowa „Louise Michel" Eine Charakterskizze (Leipzig), wskrzeszająca w barwnych rysach burzliwe dzieje życia „czerwonej dziewicy".

Urodzona w r. 1830 z ojca arystokraty francuskiego i matki chłopki, była Louisa wcieleniem dwóch natur: natury potomka rodu „raubritterów" i chłopskiej zaciekłości. Te dwa rysy psychologiczne były wykładnikiem działalności rewolucyjnej Ludwiki, która wypisawszy na swym sztandarze obronę wydziedziczonych, wszystkie siły swe poświęciła służbie cierpiącej ludzkości, czyny swe i fanatyzm okupując wygnaniem w dzikie okolice Kaledonii i wieloletniem więzieniem. Rozpocząwszy zawód jako nauczycielka — skończyła go jako agitatorka-rewolucyonistka, której sława i popularność równą była rozgłosowi najwybitniejszych współczesnych postaci historycznych. Rok 1870 i komuna paryska wyniosły ją na szczyty popularności. Była płomiennym duchem rewolucyi, gdy na barykadach pod gradem kul zagrzewała do walki lub gdy wraz z gwardyą narodową jako szeregowiec 61 batalionu wkroczyła do izby deputowanych, a stamtąd szła organizować samoobronę Paryża w chwili wejścia wojsk pruskich na przedmieścia. W pozostawionych przez nią zapiskach są wzruszające sceny wzięcia barykad, ostatniego spotkania z gen. komuny Dąbrowskim.

Gdyby inne biblioteki były uposażone w tym samym stosunku co Biblioteka Jagiellońska, rzecz ta nie raziłaby nas może w tym stopniu. Ale dotacya naszej Biblioteki jest potwornie małą także w porównaniu z innemi bibliotekami, które, ustępując jej co do ilości książek, są znacznie lepiej uposażone, a to twierdzenie stosuje się nie tylko do dotacyi, ale także do personalu urzędniczego i służby. Poniżej umieszczona tabelka, daje dokładny obraz tych stosunków.

Biblioteki w miastach uniwersyteckich:

	tomów	rękop.	map	nut	inkun.	sztych.
1. Wiedeń	707.000	964	—	—	—	—
2. Praga	340.200	3921	883	—	1530	—
3. Insbruk	212.435	1112	—	—	—	—
4. Grac	225.413	1935	—	—	—	—
5. Czern.	98.952	50	—	—	—	—
6. Lwów	191.262	887	—	—	—	—
7. Kraków	389.826 (dzieł)	6240	3239	4494	2632	9676

Uposażenie:

	Utrzymanie	Dotacya	dyrektor	Kustosze	Skryptorzy	Amanuenci
1. Wiedeń	156.886	60.000	1	4	6	10
2. Praga	?	36.000	1	2	4	5
3. Insbruk	50.060	20.000 + 1120	1	2	2	4
4. Grac	59.827	20.000 + 1000	1	1	2	5
5. Czerniowce	35.30	18.000 + 1000	1	1	2	3
6. Lwów	43.832	20.000	1	1	2	3
7. Kraków	25.000	20.000	1	1	2	2

Przy rozglądaniu się w tej tablicy należy mieć na uwadze, że podane w pierwszej kolumnie cyfry oznaczają we wszystkich przypadkach liczbę tomów, gdy w odniesieniu do Krakowa liczbę dzieł. Ilości tomów, która jest znacznie większą, niepodobna podać nawet w przybliżeniu. Wobec tego porównanie staje się jeszcze bardziej dla Krakowa niekorzystnem.— Bo gdy ze względu na ilość dzieł Biblioteka krakowska zajmuje drugie miejsce w monarchii austryacko-węgierskiej, to pod względem dotacyi zajmuje przedostatnie, pod względem zaś liczby urzędników i sum, przeznaczonych na ich pensye oraz na utrzymanie gmachu — ostatnie miejsce.

Podobnie ma się rzecz i ze służbą biblioteczną. W Wiedniu składa się ona z 31 osób, w Krakowie, mimo bogatej różnorodności naszych zbiorów, faktycznie zaledwie z pięciu, przyczem często jedna osoba spełnia dwie i trzy czynności.

Mając teraz przed oczami cyfry, dotyczące Krakowa, spróbujmy przekonać się, bierzemy pod uwagę jedynie liczbę tomów (dla Krakowa dzieł), a pozostawiwszy na boku inne kategorye zbiorów, w które tak zasobną jest Biblioteka Jagiellońska, spróbujemy tedy przekonać się, ile wynosićby powinny wydatki na utrzymanie i dotacyę naszej Biblioteki.

Gdyby Biblioteka Jagiellońska była traktowana, jak	Utrzymania	Dotacyi	Dyrektora	Kustoszów	Skryptorów	Amanuent.
Wiedeń, winnaby mieć	86502	33083	1	2	3	6
Praga, „ „	?	41223	1	2	4	5
Innsbruck „ „	91109	38375	1	2	4	7
Czerniowce „ „	139211	74803	1	3	7	11

Różnica między tem, co Biblioteka Jag. posiada, a tem, co musiałaby mieć, gdyby nie była najbardziej przez rząd upośledzoną, jest nadto jaskrawa, aby trzeba było do cyfr powyższych cośkolwiek dodawać. *Bohdan Winiarski.*

Włochy wobec aneksyi Bośni i trójprzymierza.

W toczącej się od trzech dni w parlamencie włoskim wielkiej dyskusyi nad polityką zagraniczną Włoch — zabrał wczoraj głos minister spraw zagranicznych Tittoni, aby wyjaśnić i uzasadnić swoje postępowanie wobec aneksyi Bośni i Hercegowiny przez Austryę, i odpowiedzieć na zarzuty, które przeciw temu jego postępowaniu z różnych stron równocześnie podniesiono.

Mowy Tittoniego, której treść podajemy poniżej, wysłuchał parlament spokojnie, z uwagą i zimno. Sam mowca zresztą w wywodach swoich starał się być jak najwięcej wstrzemięźliwym, a zasady pozostania Włoch w trójprzymierzu bronił w sposób tak nieprzekonywujący, że było widocznem, iż sam nie bardzo pragnie słuchaczy swoich przekonać.

Mówiąc o Austryi i o trójprzymierzu wogóle, Tittoni nie znalazł dla „sojusznicy" Włoch ani jednego z tych słów szczerych i przyjaznych, z któremi bezpośrednio potem zwrócił się do Serbii i Czarnogóry, wyrażając im z wysokości stanowiska ministra włoskiego sympatyę i uznanie. Dodane do tego ostrzeżenia pod ich adresem, aby nie wdawały się w awanturę, były tem znamienniejszem powtórzeniem formuły oficyalnej rosyjskiej, że minister wspomniał bezpośrednio po tem o „najświeższem porozumieniu Włoch z Rosyą".

Przypomnimy, że niedawno obiegła Europę niesprawdzona co prawda, ale nie mniej prawdopodobna wiadomość o zawarciu przez Włochy i Rosyę tajnej kowencyi wojskowej. Ton i następstwo myśli w mowie Tittoniego i jego delikatne, wysoce dyplomatyczne zwroty, zdają się tę wiadomość potwierdzać.

Kropkę nad „i" w dyplomatycznych wywodach Tittoniego, położył sam prezydent gabinetu Giolitti, uderzając miejscami w ton najbardziej wojowniczy, na jaki w granicach istniejącego trójprzymierza mógł się tylko zdobyć odpowiedzialny polityk i kierownik rządu. Ustępy o honorze Włoch, wzmianka o „męstwie oficerów i żołnierzy", jak o „najlepszem przygotowaniu", były niejako uzupełnieniem myśli Tittoniego, i to uzupełnieniem ich w kierunku nie zbyt dla Austryi przyjaznym.

Wreszcie sam parlament, aplaudując demonstracyjnie mowę p. Fortisa, który jak z porannych naszych depesz wiadomo, postawił niemal ultimatum Austryi, czyniąc zależnem dalsze należenie Włoch do trójprzymierza od zaniechania zbrojeń Austryi na granicy włoskiej, wypowiedział najwyraźniej swoje zapatrywania na kwestye, będące przedmiotem dyskusyi.

Wprawdzie tedy w głosowaniu minister Tittoni otrzymał znaczną większością głosów votum zaufania, ale uchwałę tę poprzedziła taka dyskusya i takie rewelacye, że wynika z nich niewątpliwie, iż sympatye narodu włoskiego i jego bardzo wytrawnych, jak się okazuje, przywódców politycznych, nie znajdują się bynajmniej po stronie Austryi i trójprzymierza.

* * *

Mowa ministra Tittoniego miała następującą osnowę:

Włochy wobec konferencyi.

Minister oświadcza, że zarówno ze stanowiska międzynarodowej doktryny, jak i traktatu berlińskiego, aneksya Bośni i Hercegowiny nie mogła być uważana za kwestyę, którą tylko Turcyę obchodzi, ale za sprawę obchodzącą żywo także inne mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim „Austro-Węgry — mówi Tittoni — przenosząc jednostronne rozwiązanie nad lojalne, za zezwoleniem wszystkich interesowanych mocarstw jej załatwianie wytworzyły w Europie trudną sytuacyę, która oddziałała na wewnętrzne położenie innych państw i do żywego poruszyła nasze polityczne środowisko". Mowca przypomina, że Austro-Węgry proklamowały zasadę, iż traktaty bez zezwolenia mocarstw podpisujących je, są nietykalne, mianowicie w protokole londyńskiej konferencyi z 17 stycznia 1871 r. Austro-Węgry uznały to. Wobec tego minister Tittoni natychmiast uznał za konieczne zwołanie konferencyi, w czem zgodził się zupełnie z ministrem Izwolskim, który w tym celu udał się do Paryża, Berlina i Londynu.

Sprawa odstąpienia Trentina.

Minister Tittoni, którego wywodów Izba słuchała z wielkiem zainteresowaniem, zajmował się następnie twierdzeniem Barcilaia, że Austro-Węgry w liście, wystosowanym do swego ambasadora, miały obiecać podsekretarzowi Malfiemu odstąpienie Trentina Włochom, skoro rząd austryacki przystąpi do aneksyi Bośni i Hercegowiny, i że art. 8 trójprzymierza zapewnia Włochom odszkodowanie na wypadek, gdyby Austrya miała zmienić status quo na wschodzie na swą korzyść. Minister oświadcza, że ani jego poprzednicy, ani on sam nic o takim liście nie wiedzą i że nie znaleziono go w archiwach mimo najstaranniejszych poszukiwań.

Włochy wobec państw bałkańskich.

Minister przedstawił w dalszym ciągu w sposób szczegółowy historyę przedwstępną aneksyi Bośni i Hercegowiny, zaznaczając, że rząd włoski okazywał zawsze małym państwom bałkańskim najszczersze sympatye. Mowca wyraża sympatyę dla Serbii i Czarnogóry, którym jednakże tak Włochy jak i Rosya oświadczyły, że gotowe są dla ich sprawy podjąć jedynie dyplomatyczną akcyę i upomniały je, aby nie rzucały się lekkomyślnie w wir awantur, których następstwa będą musiały same ponosić. Przedstawiwszy niezgodę między państwami bałkańskiemi, wyraża mowca uznanie dla Turcyi i dla godnego podziwu załatwienia pokojowego przewrotu w tem państwie.

Dalej zaznaczył minister serdeczne ukształtowanie się stosunków włosko-rosyjskich, wskazał na pozbawiony wszelkiej nieufności stosunek między Włochami a Turcyą, polegający na wzajemnem zaufaniu, jakiego dawniej nigdy nie bywało; poczem omawiał kwestyę możliwego odszkodowania za aneksyę Bośni.

Włochy wobec trójprzymierza.

Mowca wskazał na konieczność zmiany art. 25 i 29 traktatu berlińskiego, które sprzeciwiają się interesom Włoch. Zaznaczył, że Włochy muszą trwać przy dotychczasowej polityce trójmierza, która jedynie odpowiada interesom Włoch. Aliansowi z Austro-Węgrami i Niemcami Włochy pozostaną wierne, co nie przeszkadza wcale tradycyjnej przyjaźni z Anglią, odnowieniu stosunku przyjaznego z Francyą, oraz najświeższemu porozumieniu Włoch z Rosyą. Mówiąc o zarzutach bojaźliwości i ustępowania wobec innych mocarstw, oświadcza minister, że rząd popełniłby zbrodnię wobec ojczyzny, gdyby wprowadził kraj w niepotrzebną wojnę.

Mowę ministra nagrodzono oklaskami na prawicy, centrum i lewicy; natomiast skrajna lewica przyjęła ją niepokojem.

Mowa prezydenta gabinetu.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów. Giolitti, który powiedział między innemi: Fortis słusznie wczoraj powiedział, że utrzymanie pokoju leży w wielkim interesie Włoch. Włochy znajdują się w epoce rozwoju, w epoce rozwiązania wielkich problemów gospodarczego, społecznego i politycznego życia kraju. Rozwiązanie to nie byłoby możliwem bez polityki pokojowej, którą musimy tak długo uprawiać, dopóki nie wchodzą w grę żywotne interesa i honor kraju. W dniu, w którym honor kraju zostałby naruszony, we Włoszech objawiłaby się tylko jedna wola i jedno postanowienie. (Oklaski). Niewątpliwie mamy jeszcze niejedno do zrobienia, ale mamy także najlepsze z przygotowań: męstwo naszych oficerów i naszych żołnierzy. (Długotrwałe oklaski). Minister zaznacza, że zgadza się z posłem Barcilajem, że dziś między Austro-Węgrami a Włochami nie mogą powstać różnice zdań, których nie możnaby wyrównać. Pos. Fortis przyznał wczoraj, a potwierdził to dziś minister Tittoni, że jeżeli się zbierze międzynarodowa konferencya, to Włochy z tą samą swobodą wezmą w niej udział, jak inne mocarstwa. Uchwała, jaką Izba poweźmie, zadecyduje o utrzymaniu lub zmianie kierunku dotychczasowej polityki.

Trójprzymierze przez długi czas zapewniało pokój, który kraj zużytkował do tak szybkiego rozwoju, jakim nie może się wykazać żaden z sąsiednich narodów. Dla tego postępu potrzeba przedewszystkiem spokoju na zewnątrz i na wewnątrz. Jest naszym obowiązkiem uczynić ojczyznę szczęśliwą i silną. Naród o tak świetnej historyi 2000 lat nie może wątpić o swej wielkiej przyszłości. (Oklaski).

Izba przystąpiła następnie do głosowania.

(Telegr. „N. Reformy".)

Rzym 5 grudnia.

Dyskusyę, przeprowadzoną w Izbie deputowanych nad polityką zagraniczną Włoch i wczorajsze oświadczenie Tittoniego uważają dzienniki za wypadek bardzo doniosłego znaczenia. Dziś nie ulega wątpliwości, że Włochy zbliżyły się do „entente" Anglii, Rosyi i Francyi i że tylko formalnie jeszcze należą do trójprzymierza.

Z początku w Izbie deputowanych panował w czasie wywodów Tittoniego wielki niepokój i ciągle mu przerywano. Wśród ogromnej wrzawy Tittoni przemawiał z zupełnym spokojem. Jednakże w ciągu jego wywodów, gdy zawiadomił o „entente" z Rosyą, gdy zapewnił, że Włochy zastrzegają sobie przy tem zupełnie wolną rękę na konferencyi, nastąpiło uspokojenie.

Do uspokojenia Izby przyczyniło się i to, że na okrzyk z ław opozycyjnych, iż Tittoni był w zgodzie z Aerenthalem, Tittoni ruchem głowy zaprzeczył temu, co także potwierdził prezydent ministrów Giolitti. Izba objawiła większą przychylność dla Tittoniego i słuchała go z wielkim spokojem.

Ciekawa była odpowiedź, Tittoniego na rzucone mu z Izby pytanie, jakie jest jego zapatrywanie co do żądania Czarnogóry w sprawie odstąpienia jej Spizzy przez Austryę? Tittoni na tę uwagę odpowiedział: „O tem rostrzygnie konferencya.

Tylko przy końcu, gdy Tittoni bronił polityki włoskiej i wyraził potrzebę pozostania w trójprzymierzu, twierdząc, że to leży we własnym interesie Włoch, ponownie odezwały się okrzyki z ław opozycyi. Mimo to wrażenie jego mowy było bardzo wielkie, co objawiło się w przyjęciu porządku dziennego znaczną większością.

Dzienniki komentują przeprowadzoną obecnie dyskusyę w ten sposób, że w najbliższym czasie ministerstwo wojny przedłoży Izbie nowe żądania kredytów wojskowych.

Wiedeń, 5 grudnia.

„N. Fr. Pr." z niezadowoleniem przyjmuje wiadomość, iż Włochy w obecnej chwili zawarły „entente" z Rosyą. Włochy uczyniły obecnie to samo, co przed konferencyą w Algeciras. Zawarły bowiem wtedy na własną rękę „entente" z Francyą.

Kronika przyrodnicza.

(Rośliny wobec mrozu. — Odporność bakteryj. — Marznięcie i tajanie ryb i żab. — Ptaki i zwierzęta ssące wobec zimy. — Zwierzęta śpiące. — Smiertelne temperatury).

Jak się zachowują rośliny wobec mrozu? Otóż granice temperatur, w których życie roślinne może się jeszcze utrzymać, są bardzo rozległe. Bakcyle dżumy nie ginęły jeszcze, kiedy je przez trzy miesiące trzymano w temperaturze 31° C. poniżej zera, bakcyle dyfteryi wytrzymują zimno 60°, bakcyle gruźlicy wychodziły cało po jednogodzinnem działaniu 100° zimna, ginąc dopiero przy 160°. Ale rekord zyskały kuliste bakterye, wywołujące ropienie, które nie ginęły przy 252° C. poniżej zera. W przeciwieństwie do tych jednokomórkowych istot roślinnych są rośliny wielokomórkowe bardzo wrażliwe na zimno. Niektóre rośliny już po dłuższem działaniu 0 do 3° poniżej zera chorują i zwykle skutkiem zaburzeń w przemianie materyi giną. W tych wypadkach właściwie nie samo zimno działało zabijająco, ale jego następcze objawy. Zimno zabija bezpośrednio życie roślinne dopiero przy większej liczbie stopni, wtedy jednakże wystarcza kilkuminutowe trwanie mrozu, ażeby zniszczyć roślinę.

Zajmujące szczegóły o działaniu mrozu na rośliny podał znany botanik Rein w „Jahbücher für Naturwissenschaft". Drogą doświadczeń stwierdził Rein, że każdy rodzaj roślin ma swój ściśle oznaczony punkt śmiertelnego mrozu, ale że te punkty są od siebie dosyć znacznie oddalone. I tak liście i zielone pędy begonii giną przy 2·2° C. poniżej zera, drzewa oliwne przy — 4·1°, fiołki przy — 9·3°. Wogóle rośliny nasienne mogą żyć jeszcze przy — 14°, przy temperaturze niższej giną. Mchy giną przy temperaturze 14° do 19° poniżej zera, niższe rośliny, żyjące w wodzie, wytrzymują temperaturę — 15·5°, żyjące zaś na lądzie temperaturę —31° C. Bakterye, jak wspomnieliśmy na początku, wytrzymują nadzwyczajnie silne zimno.

Rein twierdzi, że rośliny mogą w pewnej mierze dostosować się do zimna, to znaczy niejako przyzwyczaić się do temperatury niższej niż ta, przy której z reguły marzną. Już Apelt w ubiegłym roku stwierdził, że złożone w cieple ziemniaki następnie łatwiej marzną, niż ziemniaki przechowane w chłodzie. Ziemniaki, trzymane przez cztery tygodnie w cieplarni, marzły i ginęły następnie przy 2·1° C. poniżej zera, gdy natomiast ziemniaki trzymane w komorze, gdzie temperatura wynosiła tylko + 3° do + 4° C, znosiły dobrze 3° poniżej zera. Wogóle rośliny żyjące w strefie umiarkowane i zimnej posiadają właściwość przystosowania się do zimna, to znaczy przyzwyczajają się do coraz niższej temperatury, oczywiście do pewnej nieprzekraczalnej granicy. Rośliny podzwrotnikowe właściwości tej nie posiadają. Z tęgo wynika, że przystosowanie to nie jest cechą wrodzoną, ale nabytą.

Rośliny stref zimnych i umiarkowanych zachowują się tak, jak zwierzęta zimnokrwiste, a właściwie posiadające krew o zmiennej temperaturze, jak n. p. ryby i żaby. Gdy woda jest ciepła, to równie ciepłą jest krew ryby, gdy woda jest zimna, to oziębia się krew ryby. A gdy woda zamarza? Czy wtedy zamarza także krew ryby? Daje na to odpowiedź angielski podróżnik, sir John Franklin, który część zimy z roku 1820 na 1821 przepędził pod $64^{1}/_{2}$° północnej szerokości i podał później następujące szczegóły:

„Znajdowaliśmy się przed fortem „Entreprise" Termometr wskazywał 27° zimna. Złowione ryby zamarzały już po wyjęciu ich z sieci, przemieniając się szybko w zlodowaciałe bryły. Trzeba je było rąbać siekierą. Ale gdy odtajały przy ognisku, żyły znowu. Zwłaszcza z karpiami tak było. Jeden z karpi po 36 godzinach, spędzonych w stanie zamarznięcia, odżył po odtajaniu i rzucał się, jakgdyby został świeżo z wody wyjęty".

To nie są bajki marynarskie, gdyż przed 4 laty podobne spostrzeżenia ogłosił Riegler w „Oesterreichische Fischereizeitung", przedsięwziąwszy doświadczenia na złotych rybkach. Podobne doświadczenia wykonali Whitney i Pictet, a Müller-Erzbach zupełnie zmarznięte żaby umieszczał na 14 godzin w sztucznej temperaturze mięszanej od —9° do —28° C., poczem powoli i ostrożnie wywoływał tajanie. Po dwóch godzinach żaby zaczynały oddechać, a dalsze kilkotygodniowe spostrzeżenia nie wykazały żadnych złych skutków.

Na wolności zwierzęta owe nie są narażone na tak drastyczne zmiany temperatury. Niektóre owady kryją się w ziemi, gdzie są z reguły zabezpieczone przed mrozami. Czasami, co prawda i do tych kryjówek dostaje się mróz, gdy ziemia zamarznie na głębokość jednego metra, ale temperatura w tej głębokości nie sięga poniżej 6 stopni pod zerem. Takie zimno przeważnie wytrzymują ukryte w ziemi owady. Giną niektóre osobniki, ale dosyć ich pozostaje jeszcze, ażeby zapewnić dalszy byt i dalsze mnożrnie się gatunku.

Inne zupełnie granice zimna ma życie zwierząt ciepłokrwistych, to jest ptaków i ssaków. Temperatura ich krwi jest niezawisła od temperatury otoczenia i wynosi normalnie 37 do 40°, czy na polu jest zimno, czy ciepło. Gdy nadejdzie zima, zwierzęta otrzymują nowe owłosienie, względnie upierzenie, gęstsze i większe, niż w lecie, a więc chroniące lepiej od zimna. Ubywaniu cieplika zapobiega w dalszym ciągu zmniejszony przypływ krwi do skóry, przedewszystkiem zaś zwiększona produkcya ciepła, skutkiem przyspieszonej przemiany materyi. Dopiero gdy podczas srogiej zimy braknie dostatecznej ilości pożywienia, stworzenia owe nie mogą w organizmie swoim wytworzyć należytej temperatury krwi, skutkiem czego giną. Wystarczy, ażeby temperatura krwi spadła do 18 stopni ponad zero, a już następuje śmierć zwierzęcia, chociaż 18 stopni ciepła w otaczającem powietrzu jest bardzo miłą tempeoaturą.

Wyjątek stanowią zwierzęta, przesypiające zimę, jak niedoperz, jeż, borsuk i t. d. Dopóki własna ciepłota ich ciała nie spada poniżej 32° powyżej zera, zimno działa na nie w ten sposób, że pobudza przemianę materyi. Gdy jednakże rtęć w termometrze opadnie do 6° powyżej zera, krew ich szybko się oziębia, prawie aż do granicy otaczającej temperatury. Wtedy przemiana materyi spada na $^{1}/_{25}$, a nawet na $^{1}/_{100}$ część normalnej ilości, a zwierzęta zapadają w sen letargiczny, który obok zmniejszonej działalności serca, zmniejszonego oddechu i krążenia krwi, odznacza się prawie zupełnym zanikiem działalności nerwów i mózgu. W tym stanie krew może w dalszym ciągu oziębić się aż do 2° ponad zerem bez szkody dla zwierzęcia. W chwili, gdy własna ciepłota ubywa dalej, skutkiem czego grozi niebezpieczeństwo, że spadek temperatury do zera spowoduje zamarznięcie krwi, zwierzę budzi się i szuka cieplejszego schronienia. Tutaj nasuwa się uwaga, że u zwierząt podobnie jak u roślin, wrażliwość na zimno wzrasta w miarę wyższości rozwoju organicznego. Żaby i ryby opierają się skutecznie bardzo niskim temperatu-

---

I nie ustawała w działaniu rewolucyjnem w agitacyi i konspiracyi nawet po powrocie z wygnania w Kaledonii.

W r. 1882 znowu bierze udział w manifestacyach i znowu na 6 lat idzie do więzienia. Sterana, zapomniana, a pod koniec życia nawet wyśmiewana, zmarła w Marsylii 1905 r.

Żywotów tak ruchliwych, tak zmiennych, indywidualizmów tak niepowszednich w swoim rodzaju, jak Ludwiki Michel, nie wiele wydał wiek XIX i współczesne dzieje. Uosabiała ona przedziwnie — typ międzynarodowy ideowego rewolucyonisty, fanatyka i dlatego należy się jej karta w historyi nowożytnego ruchu społecznego.

* * *

Pięćdziesiąta rocznica urodzin głośnego publicysty duńskiego, Piotra Nansena, zeszła się w tym roku z wydaniem książki, napisanej przed 20 laty. „Młodość i miłość" — oto tytuł zbioru wybranych nowel, w których autor charakteryzuje się, jako wykwintny, subtelny psycholog i obserwator, jako wytworny stylista, nie pozbawiony pogodnego humoru w opowiadaniu.

Dla całego zbioru najbardziej charakterystyczną jest nowela pt. „Z moich lat uniwersyteckich", opowiadanie, zawarte w listach, pisanych przez sześć czy siedm osób. Każdy z tych listów jest arcydziełem psychologicznej charakterystyki, w której autor przedstawia przeciwieństwo pojęć młodszego i starszego pokolenia Struna, erotyczna, obwijająca się około dwóch zasadniczych czynników miłości i młodości, ma domieszkę satyry, ironii, obok pogodnych wzlotów w dziedzinę uczuciowości. Od lat 20 Nansen nie napisał nic nowego, zajęty redagowaniem swej gazety w Kopenhadze. Książkę poprzedził przedmową Herman Bang. P.

Władysław St. Reymont.

Chłopi.

Lato.

27 (Ciąg dalszy.)

Antek ostawał już za wszystkimi, kiej go dojrzał Witek i przyleciał całować w rękę na powitanie.

— Niezgorzej, widzę, podrosłeś! — ozwał się łaskawie do chłopca.

— Prawda, bo już te portki, com dostał jesienią, są mi po kolana.

— Nie bój się, da ci nowe gospodyni, da! Mają to krowy co jeść?

— Bogać ta mają, do cna już trawę wypaliło, żeby im gospodyni nie podtykała w oborze, toby całkiem zgubiły mleko. Dajcie mi Pietrusia przewieść go ździebko na koniu — prosił.

— Hale, jeszcze się nie utrzyma i zleci!

— A mało go to już woziłem na źróbce! Przeciek trzymał go będę, chłopak jaże piszczy do konia. — Zabrał go i usadził na jakiejś starej szkapie, wlekącej się ze łbem opuszczonym, Pietruś chycił się rączynami grzywy, zabił gołemi piętami końskie boki, a krzykał radośnie.

— Jaki to chwat! parobek mój kochany! — szepnął Antek, skręcił zaraz w pole i miedzami dobierał się drogi, biegnącej za stodołami.

Słońce tylko co zaszło, i całe niebo stanęło we złocie i bledziuśkich zieleniach, wiater ustał, zboża zwiesiły ociężale kłosy, a po rosach leciały wsiowe wrzawy i jakieś dalekie przyśpiewki.

Szedł zwolna, jakby ociężony spominkami, gdyż Jagusia przychodziła mu na pamięć, raz po raz widział przed sobą jej modre oczy i lśniące zęby i te czerwone, nabrane wargi, tchnące tak jakoś zbliska, jaże się wzdrygał i przystawał. Jak żywa, stawała mu przed oczami, przecierał oczy, odganiając ją z pamięci, ale kieby naprzekór szła pobok, biedro w biedro, jak niegdyś, i, jak niegdyś, zdało się od niej buchać takim lubym żarem, aże krew uderzała mu do głowy.

— A może i dobrze, co ją wypędziła z chałupy! Kiej ta zadra, mi uwięzła, kiej ta boląca zadra. Ale co było, to i nie wróci — westchnął z dziwnie ściśniętem sercem. — Nie sposób. — I, prostując się, rzucił ostro sam sobie:

— Skończyło się psie wesele! — wszedł już w obejście.

W podwórzu gwarno było i ludnie, krzątali się kole wieczornych obrządków, Józka krowy doiła pod oborą, wydzierając się piskliwą nutą, zaś Hanka kluski zagniatała na ganku.

Antek przerzekł cosik do Pietrka, pojącego konie, i wszedł oglądać ojcową stronę, przyleciała za nim Hanka.

— Trza będzie wyporządzić i przeniesiemy się tutaj. Jest to wapno?

— Kapiłam jeszcze w jarmarek, zaraz jutro zawołam Stacha, to wybieli. Juści, co na tej stronie będzie nam sposobniej.

Medytował cosik, obchodząc wszystkie kąty.

— Byłeś w polu? — spytała nieśmiało.

— Byłem, wszyćko dobrze, Hanuś, że i sambym lepiej nie zarządził.

Pokraśniała strasznie, rada pochwale.

— Jeno Pietrkowi świnie pasać, a nie robić w groncie! Paparuch!

— Abo to nie wiem! Jużem się nawet przewiadywała o nowego parobka.

— Wezmę ja go w garście, a nie posłucha, to wygonię na cztery wiatry!

Chciała jeszcze coś pedzieć, ale dzieci zakrzyczały, i poleciała do nich, zaś Antek ruszył w podwórze, przepatrując wszystko bacznie, a tak surowo, że, choć tylko niekiedy rzucił jakie słowo, a Pietrkowi jaże skóra cierpła, i Witek, bojąc mu się nawijać na oczy, przemykał się jeno zdala, stronami...

Józka doiła już trzecią krowę, śpiewając coraz pozgłośniej:

„Stój, siwulo, stój!
Skopkę mleka dój!"

— A to się drzesz, jakby cię kto że skóry obłupiał! — krzyknął na nią.

Urwała znagła, ale że była harda i nieustępliwa, to zaśpiewała dalej, jeno co już ciszej i i jakby lękliwiej:

„Kazała cię matka prosić,
Żebyś mleka dała dosyć,
Stój, siwulo, stój!"

— Zawarłabyś ano gębę, gospodarz w chałupie! — skarciła ją Hanka, dźwigając picie la ostatniej krowy — zaraz tu będzie posłuch — dodała.

Odebrał jej cebratkę i, stawiając ją krowie, powiedział ze śmiechem:

— Drzyj się Józia, drzyj, a to szczury prędzej uciekną z chałupy...

— A zrobię co mi się spodoba! — warknęła harno i zaczepnie, ale, skoro odeszli, przycichła zaraz, bocząc się zaraz na brata i pyrchając nosem.

Hanka zwijała się teraz kole świń, tak skwapnie dygując ciężkie cebrzyki z żarciem jaże jej pożałował, bo rzekł:

— Niech chłopaki zaniesą, za ciężko, widzę, na ciebie! Poczekaj, zgodzę ci dziewkę, bo Jagustynka tyla ci pomaga, co ten pies napłacze. Kajże to ona dzisia?

— Do dzieci poleciała, na zgodę idzie z niemi! Dziewka, juści coby się zdała, jeno co tylachny koszt. Poredziłabym sama, ale, jak każesz... twoja wola... — dziw go w rękę nie pocałowała z wdzięczności, ale jeno dorzuciła radośnie: — i gąsków możnaby więcej przychować, a i drugiego karmika mieć na przedanie!

— Na gospodarce siedlim, to i po gospodarsku trza nam poczynać, jak to przódzi bywało, za ojców! — powiedział po długiem deliberowaniu.

A po kolacyi wyniósł się pod chałupę, gdyż zaczęli się schodzić znajomkowie a przyjacioły, witając i ciesząc się jego powrotem.

Przyszedł Mateusz z Grzelą, wójtowym bratem, przyszedł Stacho Płoszka, Kłąb ze synem, stryjeczny Adam i drugie.

— Wyglądalim cię, jak kania deszczu! — rzekł Grzela.

— A cóż, trzymały me i trzymały, kiej wilki! Ani sposób było się wydrzeć!

Zasiedli na przyźbie, w cieniu, jeden Rocho siedział pod oknem we świetle, lejącem się szeroką smugą aż w sad.

Wieczór był cichy, nagrzany i sielnie rozgwiaździony, skroś drzew błyskały kajś niekaj światełka chałup, staw mruczał niekiedy, jakby wzdychając, a wszędy pod ścianami przechładzali się ludzie.

Antek rozpytywał się o różnoście, gdy Rocho mu przerwał:

— Wiecie, naczelnik zapowiedział, że za dwa tygodnie mają się zebrać Lipce i uchwalić po złotówce z morgi na szkołę!

— Co nam do tego, niech se ojcowie radzą! — wyrwał się Płoszka, ale Grzela wsiadł na niego:

— Łacno zwalać na ojców, a samemu wylegiwać się do góry pępem! Bez to, co żadnemu z młodych nie chce się głowy niczem poturbować, to się tak dobrze we wsi dzieje.

— Odpiszą mi gront, to się kłopotał będę.

Zaczęli się o to mocno sprzeczać, aż wtrącił się Antek:

— Niema co, szkoła w Lipcach potrzebna, jeno na taką naczelnikową nie powinno się uchwalać ani grosika.

Poparł go Rocho, strasząc ich, a podmawiając do oporu. (C. d. n.)

rom, gdy zwierzęta ssące giną, gdy temperatura krwi spadnie poniżej 19° ciepła. Granicy tej nie może przekroczyć także ciało ludzkie.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Od administracyi.

Kronika.

Kraków, 5 grudnia.

Nowy kanonik katedralny. Dzisiaj o godzinie 9 rano w katedrze na Wawelu odbyła się uroczysta instalacya nowo powołanego członka kapituły katedralnej ks. Marcelego Ślepickiego. Po zgromadzeniu się w kapitularzu i odebraniu przysięgi od nowego kanonika przez ks. biskupa Nowaka, udano się do kościoła, gdzie przed ołtarzem św. Stanisława odprawionem zostało nabożeństwo.

Z Akademii Umiejętności. Wczoraj popołudniu odbyło się zebranie poufne administracyjne Akademii Umiejętności, a dzisiaj o godzinie 11 przedpołudniem walne zgromadzenie wszystkich członków czynnych, poświęcone sprawom administracyjnym Akademii. Na zgromadzenie to, które się odbyło pod przewodnictwem prezesa hr. Stanisława Tarnowskiego, przybyli ze Lwowa członkowie Akademii prof. Kallenbach, Abraham, Wojciechowsk i Niedźwiecki.

Przypominamy, że w niedzielę, dnia 6 b. m. o godz. 2 popołudniu odbędzie się w ujeżdżalni wojskowej przy ul. Zwierzynieckiej wielka loterya gospodarcza, urządzona staraniem Koła Pań T. S. L. na szkoły kresowe, czytelnie, ochronki. Wspaniałe, w ogromnej ilości nagromadzone fanty różnego rodzaju, jak sarny, zające, kuropatwy, bażanty i t. p., osobny stół dla milusińskich z darami, przysłanemi przez samego św. Mikołaja, powinny zadowolnić jak najszerszą publiczność, która niezawodnie tłumnie pospieszy, aby obok własnej korzyści z częstych wygranych, poprzeć tak ważne i sympatyczne cele. Muzyka 13 pułku przyczyni się również do ożywienia i uprzyjemnienia pobytu zebranej publiczności.

Zebranie towarzyskie, które jak donosiliśmy, odbędzie się w poniedziałek 7 bm. w Kole artystyczno-literackiem i Klubie prawników dla uczczenia artystów i artystek teatru krakowskiego, biorących udział w wystawieniu „Nocy listopadowej“, rozpocznie się punktualnie o godz. 9 pogadanką pt. „Pallas i Kora“ w Klubie prawników“ którą wygłosi p. Tadeusz Żuk Skarszewski. Po odczycie nastąpi wspólna wieczerza.

Wycieczki wakacyjne młodzieży szkół miejskich. Wycieczkami temi, zaprowadzonemi w naszem mieście, na wniosek radcy miejskiego prof. dra Domańskiego, a za subwencyą Rady miejskiej zajął się bardzo gorliwie przekonany o ich pożyteczności pod względem hygienicznym i pedagogicznym, inspektor szkolny p. Julian Dobrzański. Zapisanych do nich w liczbie około 1000 chłopców, podzielono według szkół na trzy gromady czyli hufce, które zostawały pod kierunkiem nauczycieli miejskich, pp. L. Cieślika, F. Polaka i R. Sawy. Mimo nadzwyczaj niekorzystnej, bo ciągle prawie dżdżystej pory, zrobiono w lipcu i sierpniu 34 wycieczek, w których brali udział po 42 do 190 dzieci. Miejscami wycieczek były prócz najbliższych okolic miasta — Skała Twardowskiego, Dąbie z Olszą, kopiec Krakusa, kopiec Kościuszki, Węgrzce, Zabierzów, Skała Kmity, Łobzów, Panieńskie Skały, Bronowice i Przegorzały. Chłopcy wychodzili z Krakowa o 7 lub 8 rano a wracali na obiad między 12 a 1 w południe, wyjątkowo o 5 po południu. Wycieczki robiono z reguły piechotą, wyjątkowo koleją żelazną. Po przybyciu do celu chłopcy oddawali się zbiorowym zabawom lub słuchali objaśnień z zakresu historyi lub nauk przyrodniczych, do czego uroczo okolice Krakowa szczególnie się nadają. Mimo niezwykle niekorzystnej w tym roku aury, chłopcy byli z tych wycieczek bardzo zadowoleni, niemniej także zadowolonymi byli także i rodzice, wiedząc, że ich dzieci zamiast wałęsać się bez celu po mieście, przebywały na wolnem powietrzu i nabywały w sposób bardzo przyjemny rozmaitych wiadomości.

Uznając, że ta próba w pierwszym roku wypadła dobrze, sekcya szkolna Rady miejskiej postanowiła do budżetu miejskiego na rok przyszły wstawić większą od tegorocznej kwotę na wycieczki, o których mowa.

Aresztowanie groźnego włamywacza. Onegdaj podczas kontroli hotelów i domów zajezdnych w Krakowie, inspektor policyi p. Mohr spotkał w jednym z domów noclegowych podejrzanego mężczyznę, którego, gdy ten nie mógł się wylegitymować, kim jest, aresztował. Aresztowany ów mężczyzna, przy śledztwie policyjnem podawał różne nazwiska, ostatecznie stwierdzono, że jest to niejaki Wincenty Zdunka, dezerter z 57 p. p. z Tarnowa, poszukiwany przez władze wojskowe i cywilne za szereg kradzieży z włamaniem, jakie popełnił w różnych stronach kraju po swej dezercyi z wojska. Dotychczas ustalono 9 faktów kradzieży, popełnionych przez Zdunkę, którego wydano wczoraj w ręce władzy wojskowej.

Z kraju.

O telefon w Bochni. Z dyrekcyi poczt otrzymujemy następujące pismo: W nrze 535 „Nowej Reformy“, upominają się mieszkańcy miasta Bochni ponownie o urządzenie stacyi telefonicznej na tamtejszym dworcu kolejowym. Ponieważ urządzenie tej stacyi telefonicznej może nastąpić tylko na żądanie dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, przeto dyrekcya poczt i telegrafów odniosła się w tej sprawie do dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, popierając słuszne życzenie mieszkańców miasta Bochni, a zawiadamiając o tem magistrat pozwala sobie zauważyć, że byłoby wskazanem, aby także i magistrat ze swej strony zwrócił się wprost do powyższej dyrekcyi z prośbą o urządzenie t. zw. telefonu stacyjnego w biurze ruchu, względnie także w magazynach tamtejszego dworca kolejowego.

Podróż koleją do Zakopanego. Piszą nam z miasta pod datą 4 b. m.:

Wczoraj odprowadzałem dwie panie, jadące do Zakopanego pociągiem, który odchodzi o godz. 12 w nocy. W pociągu tym znajduje się tylko jeden wagon pierwszej i drugiej klasy razem. Umieściłem panie w drugiej klasie, gdy jednak do połowy się zapełniła, zdecydowaliśmy, aby noc jako tako przedrzymać, na dopłatę do pierwszej i tam się przenieśliśmy. W krótkim jednak czasie zapełniły się wszystkie miejsca w obu klasach, a z napływających podróżnych pozostało 8 osób przed wozem, bezradnie oczekując umieszczenia. Konduktor proponował im miejsce w wozie, jaki był na końcu pociągu, który jednak nie szedł wprost do Zakopanego i z którego w Chabówce trzeba się było przesiadać. Urzędnik ruchu, zresztą bardzo uprzejmy, oświadczył, że niema prawa dodać drugiego wozu bez zezwolenia dyrekcyi, a ta w nocy nie urzęduje. Ostatecznie po długich pertraktacyach, zdecydował się dodać wóz z innego „garnituru“ i z opóźnieniem trzech kwadransy pociąg odjechał.

W tem całem zajściu charakterystycznym jest fakt, o którym ogólnie na stacyi mówiono, że tego rodzaju kwestye powstają przy tym pociągu prawie codziennie. Naturalnie każdy oblicza sobie że w nocy się prześpi i dnia nie straci, tymczasem stosownie do przepisów, jedzie 8 osób w jednym przedziale, a resztę osób wysyła się do wozu, z którego w połowie drogi w nocy trzeba wysiadać. Powtarza się codzień to samo i codzień jest jeden jedyny wóz dla użytku podróżnych. Dużo się mówi u nas o rozwinięciu ruchu turystycznego. — Jakże się on może rozwinąć przy takich trudnościach podróżowania?

Nowy Sącz, 4 grudnia. (T. S. L. Wywóz drzewek. Dom nauczycielski.) W Piwnicznej zawiązało się nowe Koło T. S. L., które liczy obecnie 35 członków. Jest to więc dwunasto Koło należące do Związku okręgowego w Nowym Sączu. Koło powstało głównie za staraniem nauczyciela p. Milówki. W Siedlcach otwarto 1 b. m. uroczyście czytelnię T. S. L. Imieniem Koła nowosądeckiego przemawiał prof. Kryczyński. Piękną przemową do ludu wygłosił ks. proboszcz Sroczyński, wielki zwolennik T. S. L.

Od dwóch tygodni wywożą tu z okolic drzewka po 30 fur dziennie. Drzewka te pochodzą z powiatu grybowskiego, gdzie jak szarańcza grasują prusacy. Przepiękne jodełki całemi wagonami wychodzą codziennie ze stacyi wprost do Berlina, Lipska i t. d. w cenie po 24 halerze za sztukę. Lud, który odwozi drzewka na kolej sam się oburza na taką gospodarkę wprost rabunkową.

Dnia 1 b. m. odbył się tu staraniem Ogniska nauczycielskiego wieczorek na budowę domu nauczycielskiego i kaplicy szkolnej. Chór pod batutą ks. J. Kosmana odśpiewał dwie pieśni, poczem odegrano operetkę p. t. „Bajka“, występowali pp. Cichoń, Szurmiak, Młyniec i Trojaka. Po deklamacyi p. Osuchowskiej, grała na fortepianie p. Gregeracka, poczem odegrano sztukę „Nikt mnie nie zna“. Z wielką werwą grał Marka p. Broszkiewicz, Kaspra p. Migacz, Łapkę p. Szurmiak, majora p. Samborski, Klarę pna Wusatowska, Martę pna Wiśniewska. Reżyserował p. Stabrawa. Całość wieczorku wypadła doskonale.

Nowy Targ, 3 grudnia. (Śruba egzekucyjna). Gdy w Sejmie na podstawie zebranych dat skonstatowano ogromne rozmiary klęski ekonomicznej, jaka nawiedziła tego roku nasz kraj nieszczęśliwy, wszyscy posłowie domagali się imieniem kraju i ludu, aby rząd, a raczej zarząd skarbowy, uwzględniając to nieszczęsne położenie — wstrzymał egzekucye. Gdy w domu niema grosza na chleb, gdy niema czasu zasiać, ani wyżywić inwentarza i gdy w takim czasie prowadzi się egzekucye za podatki, to jest to czemś niesłychanem i barbarzyńskiem. Jak wiadomo, zapomogi, udzielone przez Sejm i rząd centralny, są minimalne i nie stoją w żadnym stosunku do rozmiarów klęski. Szkody i straty wynoszą przeszło 300 milionów, a zapomoga krajowa i rządowa 5 milionów. To też nikt na zapomogi nie liczył, ale jednej ulgi wszyscy się spodziewali i na nią liczyli, mianowicie, że rząd zaprzestanie prowadzić egzekucye podatkowe i ulży opodatkowanym przynajmniej do jesieni przyszłego roku.

W tym duchu uchwalono szereg wniosków i rezolucyj do rządu; wnioski spoczęły w aktach Sejmu, a rezolucye spotkał ten sam los, który był udziałem setek innych rezolucyj, co roku przez Sejm uchwalanych: spoczęły w koszach ministeryalnych szefów i hofratów.

Kraj, wyniszczony powodziami i gradami, niszczony jest obecnie egzekucyami podatkowemi. I prowadzi się egzekucye z niesłychaną bezwzględnością. Egzekutorowie pracują po całych dniach, od chałupy do chałupy, od wsi do wsi. Jeżeli chodzi o wynagrodzenie energii i sprężystości egzekucyjnej, to nasz powiat nowotarski pierwszy stanie w szeregu ze swoim urzędem podatkowym. Nasz c. k. urząd nic nie wie i nic nie słyszał ani o klęskach, ani o nieurodzaju, o biedzie i nędzy, on patrzy tylko w akta i egzekwuje. Mamy dowody wskazujące, że o te same pozycye podatkowe prowadzi urząd nowotarski egzekucyę sądową i równocześnie za pośrednictwem władzy autonomicznej, intabuluje się na hipotece i wprowadza zarząd przymusowy — o jedne i te same zaległości. Czy wie o tem kierownik ministerstwa skarbu i czy to się zgadza z jego zapatrywaniami, wątpimy.

Znając nasze stosunki, można twierdzić, że takich urzędów podatkowych jest w Galicyi więcej. Posłowie nasi powinni natychmiast w Wiedniu przedstawić rządowi, co się dzieje w Galicyi i ukrócić choć na pewien czas tę sprężystość i energię galicyjskich władz skarbowych.

Żywiec 4 grudnia. Przed kilkunastu dniami zawiązało się u nas Okręgowe Towarzystwo rolnicze dla powiatu żywieckiego. W pierwszem zebraniu uczestniczyli delegaci komitetu c. k. Tow. rolniczego z Krakowa pp. Stanisław Konopka i dr Raczyński. Do pierwszego wydziału wybrani zostali pp. Władysław Kępiński (prezes), Józef Barcik (zastępca), ks. Michał Grudziński, poseł Fijak, Karol Ringer, Maksymilian Budiner, Tomasz Pieronek, Franciszek Tenschert, Karol Baron i Szczepan Sanetra.

Jasło, 4 grudnia. Staraniem aptekarza p. Alfreda Weissa, założony tu został oddział Towarzystwa wzajemnej pomocy „Rodzina“. Na poufne zebranie zeszło się około pięćdziesięciu obywateli rozmaitych zawodów. Po wyłuszczeniu celów „Rodziny“ przez p. Weissa i przez sekretarza wydziału centralnego ze Lwowa, p. Jaremowicza, oraz po wyjaśnieniu postanowień statutu, przystąpiło 19 członków rzeczywistych i jeden wspierający. Nowo powstały oddział uprosił do zarządu pp. Alfreda Weissa na prezesa, Franciszka Polaka na wiceprezesa, Jana Nowaka na sekretarza, Franciszka Mikę na skarbnika, a Pankracego Gerlę, Stanisława Kuźniarskiego i Józefa Kulona na członków wydziału, do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Jana Janickiego, Antoniego Szpaka i Edwarda Wojdę. Nowo powstałe towarzystwo powitano tu bardzo sympatycznie. Jako towarzystwu humanitarnemu i wielce pożytecznemu życzyć należy najlepszego rozwoju.

Dla uczczenia jubileuszu cesarskiego stowarzyszenia przemysłowe urządziły tu wspólne zebranie i uchwaliły utworzyć przytulisko dla ubogich uczniów rękodzielniczych. Na zapoczątkowanie funduszu na ten cel złożono pewną kwotę.

Nagła śmierć, czy samobójstwo. Z Rzeszowa donoszą do „Kuryera Lwowskiego“: Dnia 3 b. m. zmarł nagle Franciszek Serwin, suplent II. gimnazyum, zamieszkały przy ulicy Krakowskiej 19, lat 28 liczący, stanu wolnego. Komisya policyjno-lekarska, zawiadomiona o wypadku, znalazła denata, leżącego na łóżku, z pianą na ustach, bez śladu życia. Lekarz miejski, dr Teller, skonstatował śmierć; ponieważ jednak przy zmarłym znaleziono receptę na morfinę i rewolwer, nabity 5 nabojami pełnemi oraz jednym pustym, a na ślady uszkodzeń cielesnych nie natrafiono, przeto zwłoki odstawiono do kostnicy, gdzie odpędzie się obdukcya sądowo-lekarska. Przyczyna śmierci niezbadana. — Zmarły cieszył się wielką sympatyą wśród kolegów i uczniów.

Łańcut, 3 grudnia. Z inicyatywy inspektora szkolnego ks. Mazanka, otworzył tutejszy nauczyciel religii p. Ebner, kurs dla analfabetów żydowskich. Zapisało się 15 uczniów.

Jarosław, 4 grudnia. (Szkarlatyna). Było tu chorych na szkarlatynę 20 osób, w ostatnim tygodniu przybył jeden nowy wypadek, razem stan chorych wynosi 21 osób.

Brody, 4 grudnia. Dla uczczenia jubileuszu cesarskiego Rada gminna uchwaliła utworzyć trzy stypendya po 200 K. dla uczniów naszego gimnazyum, nadto rozdano 1500 K. między biednych. Dnia 2 grudnia odbyło się poświęcenie i otwarcie bursy żydowskiej.

Przemyśl, 4 grudnia. (Tyfus w koszarach. — Dezercya. — Nieprzyjęcie orderu. — Wybory).

W koszarach 10 pułku piechoty przy ulicy Dobromilskiej wybuchł tyfus, na który zapadło kilkunastu żołnierzy. Dwóch umarło.

Wczoraj nad ranem zauważono, że z koszar 10 p. p. uciekło siedmiu żołnierzy, którzy dopiero tego roku rozpoczęli służbę wojskową. Za uciekinierami rozpoczęły władze wojskowe energiczne poszukiwania.

Dr Leonard Tarnawski, prezes Izby adwokackiej, b. poseł do Sejmu, nie przyjął orderu, nadanego mu z okazyi jubileuszu cesarskiego. Dr Tarnawski otrzymał order żelaznej korony III klasy.

Niedalekie wybory do Rady miejskiej interesują coraz żywiej szerokie koła ludności. Szczególne znaczenie przywiązuje opinia do ewentualnego wyniku wyborów w III Kole, liczącem 3625 wyborców. Tylu podaje lista wyborcza, wyłożona w magistracie. Przeciw sposobowi ułożenia tej listy podniosły się liczne i uzasadnione głosy krytyki. Listę bowiem ułożył magistrat nie alfabetycznie, lecz na podstawie klas cenzusu podatkowego, począwszy od najwyższej. Ponadto opuszczono w liście adresy mieszkań poszczególnych wyborców. Nie ulega jednak wątpliwości, że wybory w trzeciem, a może i drugiem Kole nie wypadną dla magistratu korzystnie. Termin wyborczy zostanie rozpisany zapewne dopiero w styczniu 1909.

Sprzedaż Jaworza W dniu 16 grudnia b. r. odbędzie się w sądzie powiatowym w Bielsku licytacyjna sprzedaż zakładu kąpielowego w Jaworzu. Sprzedażą objęty jest budynek, mieszczący łazienki z całem urządzeniem, halą maszyn wraz z maszynami, drugi budynek, mieszczący kasyno, dalej sala gimnastyczna, zaopatrzona w przyrządy, kotłownia, skład na borowiny, weranda kryta (deptak); okrom tego park kilkumorgowy wraz z dwoma stawami, zarybionemi pstrągami. Zarówno budynki, jak park, są oświetlone elektrycznością.

Jaworze leży w uroczej górskiej okolicy u stóp Beskidów, wśród lasów szpilkowych nad rzeczką. Stacya kolei, poczta, telegraf na miejscu. Oddalone jest od Bielska, wielkiego miasta przemysłowego, o milę, ma z nim bezustanne połączenie koleją i samochodami. Miejscowość ta ma wszelkie widoki dalszego powodzenia i rozwoju. Kupić go dziś można za jedną trzecią część wartości, gdyż wszystko oceniono do licytacyi po bajecznie niskich cenach.

Przetarg zacznie się od 17.000 koron. Idąc ateli w górę nawet powyżej 50.000 koron, nabycie Jaworza stanowi znakomity interes, zwłaszcza dla lekarza, który chciałby tam osiąść i zakład prowadzić.

Uchwalona ustawa. „Wiener Ztg.“ ogłasza sankcyę ustawy uchwalonej przez Sejm galicyjski, zaliczającej gminę Kopyczńce do rzędu tych gmin, dla których obowiązuje regulamin gminny 3 lipca 1896 r. Dz. ust. kraj.

Ze świata.

Mensa południowo-słowiańska. Z Wiednia donoszą: Związek posłów południowo-słowiańskich, zawiązał komitet dla utworzenia mensy akademickiej dla studentów słowiańskich. Składka urządzona wśród tych posłów, przyniosła 600 kor.

Nagły zgon. Profesor wydziału lekarskiego w Wiedniu, dr Izydor Schnabel, znany okulista, idąc na wykłady do kliniki okulistycznej w szpitalu powszechnym, padł na podwórcu skutkiem porażenia serca. Wszelkie próby ratunku okazały się bezskutecznemi. Zmarły liczył 64 lat życia.

Szkarlatyna w Pradze. Donoszą z Pragi: Tutejsze szkoły ludowe i wydziałowe z powodu szerzącej się epidemii szkarlatyny, na trzy tygodnie zostały zamknięte.

Proces o napad na bank. Niedawno napadli na jeden z banków w Budapeszcie dwaj bandyci nazwiskiem Juliusz Antosiewicz i Józef Piaskowski, którzy pod grozą rewolwerów zabrali dwa worki z pieniądzmi i umknęli. Schwytani po kilku dniach, zasiedli na ławie oskarżonych i skazani zostali obaj na 3 lata więzienia.

Sprawa Steinheilów. Onegdaj odbyła się sądowa obdukcya odgrzebanych zwłok pani Jappy, matki pani Steinheil. Część wnętrzności lekarz sądowy oddał chemikowi do zbadania. Lekarz, jak donoszą dzienniki paryskie, miał stwierdzić, że pani Jappy nie została uduszona, ale umarła śmiercią naturalną. Tymczasem przy pierwszej obdukcyi zaraz po odkryciu zbrodni lekarz orzekł, że obie ofiary zostały uduszone.

Futro i socyaliści. W kuluarach Dumy rozeszła się pogłoska o tem, że frakcya socyalno-demokratyczka postanowiła na specyalnem zebraniu odjąć futro od palta futrzanego jednego z członków frakcyi, gdyż noszenie futra nie odpowiada godności przedstawiciela proletaryatu.

„Birżewyja Wiedomosti“ donosząc o tej uchwale, dodaje, że posłowie są bardzo ubawieni tym wypadkiem z polityczną „podkładką“ (po rosyjsku „podkładka“ znaczy również podszewka).

Balony podczas wojny. Znany inżynier angielski sir Hiram Maxim w Londynie oświadczył że po uskutecznieniu nieznacznych poprawek, maszyna do latania Wrighta będzie zupełnie odpowiednią do celów wojennych. Państwa kontynentalne, zdaniem Maxima, w razie wojny z Anglią, będą się posługiwać balonami do sterowania. Francya ma wkrótce posiąść balon, którym wygodnie dostać się będzie można z Paryża do Londynu. Do obrony polecił Hiram Maxim balony swojej konstrukcyi. Generał Baden-Powell zaleca jak najszybsze utworzenie angielskiej flotyli balonów.

Dzisiejszy numer „N. Reformy“ zawiera 12 stronnic. Na stronie 5 w dziale inseratowym zamieszczamy nowelę Kamila Mauclair p. t. „Listy“.

Zmarli.

W Gródku Jagiellońskim umarł Jan Nep. Czaiński, były zastępca burmistrza i obywatel miasta, w 59 roku życia.

Dr Konrad Majewski, naczelny lekarz garnizonowy w Znajmie, umarł w Wiedniu d. 2 b. m.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W niedzielę: Dr Feliks Sachs: „O trawieniu“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o 6 wiecz.)

W poniedziałek: Prof. dr Józef Flach: „Szekspir na tle epoki“.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę: „Klub Ibsena“ — Shawa.

W niedzielę po południu: „2×2 = 5“; wieczór: „Noc listopadowa“.

W poniedziałek: „Klub Ibsena“.

We wtorek po południu: „Zemsta“; wieczór: „Noc listopadowa“.

We środę: „Klub Ibsena“.

We czwartek: „Noc listopadowa“.

W piątek: „Edyp w Kolonos“.

W sobotę: „Ojciec i syn“.

W niedzielę po południu: „Syn królewski“; wieczór: „Noc listopadowa“.

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Kinematograf“.

W niedzielę po południu: „Jan Kiliński“; — wieczór: „Knajpa“ Zenona Parviego.

We wtorek po południu: „Twardowski na Krzemionkach“; wieczór: „Kinematograf“.

Z kalendarza. W niedzielę 6 grudnia: Mikołaja b. w.; w poniedziałek 7 grudnia: Ambrożego b. w. d. k.; we wtorek 8 grudnia: Niepokal. Poczęcia N. M. P.

Wschód słońca 6 grudnia o godzinie 7 min. 26, zachód o g. 3 m. 37; długość dnia 8 godzin min. 11.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 grudnia termometr doszedł od — 0·9 do + 0·2 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 5-go grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 748·2 mm., termometru — 2·8 C.; cisza.

Składki. Na zakład F. Żurowskiej złożył p. Klaudyusz Dębicki 5 K zamiast oświetlenia okien 1 grudnia.

Na sprowadzenie zwłok J. Słowackiego złożyli uczniowie IV kursu seminaryum naucz. 18 K.

Ze stowarzyszeń.

Koło T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki odbyło 2 bm. w lokalu Czytelni akademickiej (ul. Reformacka 3) walne zgromadzenie, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności ustępującego zarządu Koła i po nader ożywionej dyskusyi nad programem pracy, wybrano nowy zarząd w składzie następującym: Przewodniczący prof. Ryszard Ordyński, zastępca przewodniczącego J. Odroń, sł. filoz., sekretarz Fr. Dutka, zastępca sekretarza Czesław Piasecki, sł. pr., skarbnik A. Iskra, zast. skarbnika Józef Matysek; do wydziału wybrani zostali: Prof. dr Dubiel, prof. dr W. Krajewski, Jan J. Jużkiewicz, sł. praw, Marya Stączkowa, Marya Wąsowiczowa, Pluta Tomasz, sł. praw, dr M. Swigost, prof. A. Jura. W skład Komisyi kontrolującej weszli: dr Ignacy Wróbel, inspektor kolejowy, jako przewodniczący, pp. Wilhelm Władysław Krzysztoń i Kazimierz Czarnecki, jako członkowie.

Z „Życia“. Staraniem akadem. art.-lit. Koła „Życie“, odbędzie się w niedzielę dnia 6-go grudnia o godz. 11-ej rano w sali nr 43, I piętro (Collegium Novum), poranek literacki na którym odczytają swe utwory: Edmund Bieder: „Symfonia jesienna“, Wanda Krzyżanowska: „Z poezyi“, Michał Natkaniec: Z tłumaczeń z rosyjskiego: Arcybaszewa: „Podchorąży“, Józef Ruffer: „Syn słońca, szatan i pustynia“, sonety; Tadeusz Szantroch: „Czarna dama“ i „Liryki“. Ceny miejsc: 80 hal. dla P. T. publiczności, 40 hal. dla pp. akadem. i młodzieży szkolnej. Bilety wcześniej nabywać można w lokalu Koła od godz. 3 — 4 i od 6 — 7 w Collegium Novum, parter na lewo sala nr 2.

W Kole slawistów (uniwersytet, sala nr 39) odbędzie się jutro o 11 rano odczyt p. Woronieckiego p. t. „Synteza Nocy Listopadowej“ St. Wyspiańskiego. Wstęp 20 hal.

Akademicki Związek sportowy w Krakowie. W sobotę 5 bm. o godz. 5 po południu odbędzie się w sali nr. 39 w Collegium Novum zebranie konstytuujące, celem założenia akademickiego towarzystwa sportowego. Komitet organizacyjny zaprasza kolegów do licznego udziału w zebraniu.

Nadzwyczajne walne zebranie Tow. wzajemnej pomocy służby miejskiej odbędzie się 8 grudnia we wtorek, o godz. 12 w południe. Porządek dzienny sprawa polepszenia bytu służby miejskiej.

Na zgromadzenie zaproszono prezydyum miasta radców m. i posłów.

Z kółka kontuszowego. Walne zgromadzenie odbędzie się 13 bm. o godz. 4 po południu w sali przy ul. Sławkowskiej l. 24 (parter).

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę 6 b. m. odbędą się następujące wykłady: W Bochni dr Władysław Horodyski „Jan Śniadecki“ (sala kasynowa, godz. 5); w Dębicy prof. uniw. dr Wiktor Czermak „Hetman Stanisław Żółkiewski“ (aula gimnazyalna, godz. 5); w Jaśle radca szkol. dr Czesław Poniążek „O poszanowaniu języka w mowie potocznej“ (sala „Sokoła“, godz. 5); w Nowym Sączu dr Edward Zieliński „Alkohol jako kwestya społeczna“, (sala kasynowa, godz. 5); w Rzeszowie prof. dr Józef Flach „Dante na tle epoki“ (sala „Sokoła“, godz. 4); w Tarnowie prof. Stanisław Witkowski „O Królu Duchu Słowackiego“ (sala kasynowa, godz. 5); w Wadowicach dyr. Muz. Nar. dr. Feliks Kopera „O Wicie Stwoszu“ (sala „Sokoła“, godz. 5).

Wiedeński oddział tow. uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza zawiadamia, że 6 b. m. punktualnie o godz. 1/24 po południu w sali restauracyi „Lehrerhaus“, VIII, Langegasse 20, odbędzie się odczyt p. Stefana Szymańskiego „O zastosowaniu w przyrodzie“.

Dział ekonomiczny.

Przeniesienie urzędu pocztowego. Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 1 stycznia zostanie przeniesiony urząd pocztowy z Cła do Wyciąż.

Miejscowy okręg doręczeń urzędu pocztowego w Wyciążach stanowić będzie gmina i obszar dworski Wyciąże z przysiółkiem Przylasek wyciąski, zamiejscowy zaś gminny i obszary dworskie Kościelniki z przysiółkami Górka Kościelnicka, Cło i Stanisławice, dalej Węgrzynowice, Wolica z przysiółkami, Las Kościelnicki i Rogów, nareszcie Przylasek rusiecki z przysiółkiem Kępa rusiecka i Wróżenice. Urząd pocztowy w Wyciążach połączony będzie z siecią pocztową za pomocą dwurazowej poczty pieszej do urzędu pocztowego w Pleszowie.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 1 grudnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 388, cieląt 276, owiec i kóz 0. nierogacizny 417; razem 1081 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 46·— do 64·—, woły 53·— do 60·—, krowy od 48·— do 60·—, jałownik od 34·— do 40·—, cielęta od 60·— do 70·—, nierogaciznę tuczną od —·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 116·— do 140·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 200·— do 240·—, krowy od 72·— do 200·—, buhaje i jałówki od 40·— do 200·—, cielęta od 12·— do 60·—, owce i kozy od —·— do —·—, buhaje —·— do —.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 871 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 179, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 31, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 4 grudnia. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —.—, czerwona i żółta 21·90 do 23·80, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 20·40 do 21·40, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 15·00 do 16·80, browarny —·— do —·—, na paszę 13·80 do 14·50; owies z opłatą akcyzową 16·— do 17·—; proso —·— do —·—; jagły 25·— do 27·—; tatarka 17·50 do 18·50; kukurydza 16·60 do 20·00; groch 24·00 do 29·—; fasola 19·00 do 32·—; wyka 15·50 do 17·—; rzepak zimowy 30·— do 32·00; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 32·—; słoma 6·40 do 7·20; siano 6·80 do 9·20; koniczyna pastewna 9·60 do 10·80; ziemniaki 5·— do 6·20; jaja za kopę 5·60 do 6·00; masło za 1 kg. 2·50 do 2·90; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Kronika lwowska.

Lwów, 5 grudnia.

Lekarze miejscy we Lwowie. Rada m. Lwowa na onegdajszem posiedzeniu zamianowała lekarzami miejskimi w VIII. klasie rangi, lekarzy miejskich: dra Władysława Tatarczucha, dra Kazimierza Jaszczurowskiego i dra Emila Elektorowicza.

Nowa pożyteczna instytucya. Byli uczniowie gimnazyum V we Lwowie, obchodząc dziesięciolecie zdania egzaminu dojrzałości, zawiązali stowarzyszenie, mające na celu prócz pielęgnowania stosunków koleżeńskich, także popieranie moralne i materyalne młodzieży, obecnie do tego zakładu uczęszczającej. Jest to pierwsze tego rodzaju stowarzyszenie, zawiązane na wzór francuskich „anciens élèves“, w którym byli uczniowie zrzeszają się celem utrzymania związku z zakładem, z którego wyszli, a zarazem celem ułatwienia młodym następcom na ławie szkolnej wycieczek naukowych i popierania innych ich zbiorowych przedsięwzięć o charakterze naukowym lub sportowym. Członkami zwyczajnymi tego stowarzyszenia stają się byli uczniowie gimnazyum V po upływie 10 lat od ukończenia studyów w tym zakładzie. Członkami wspierającymi zaś (z wkładką 4 koron rocznie) mogą być wszystkie osoby, interesujące się rozwojem tego zakładu i młodzieżą doń uczęszczającą. Byłoby nader pożądane, aby nauczyciele, rodzice uczniów z tego zakładu i jednostki, którym dobro młodzieży leży na sercu, pomnożyli szeregi członków nowej i tak pożytecznej instytucyi. Zgłoszenia przystąpienia można przysyłać na ręce dyrekcyi zakładu, lub sekretarza stowarzyszenia dra Borowskiego (Lwów, Zamoyskiego 8).

Strzał na ulicy. Onegdaj w nocy przyszło na zbiegu ul. Żulińskiego i Łyczakowskiej we Lwowie do sporu między kobietą lekkich obyczajów Agnieszką S., a jakimś nieznanym mężczyzną, który sprawę rozstrzygnął w ten sposób, że strzelił do swej przeciwniczki z rewolweru, raniąc ją w prawe udo. Strzał zwabił policyanta, który zawezwał pogotowie ratunkowe. Ranioną, której nie grozi niebezpieczeństwo, odwieziono do szpitala powszechnego.

Proces o oszczerstwo. Przed sądem przysięgłych we Lwowie toczyła się wczoraj rozprawa przeciw redaktorowi socyalistycznego „Głosu“, Tomaszowi Konarskiemu, oskarżonemu o oszczerstwo. „Głos“ zamieścił w październiku b. r. notatkę, donoszącą, że ks. Wróblewski z jedną hrabianką, z którą dłuższy czas rzekomo utrzymywał stosunki, uciekł do Francyi. Wiadomość ta była nieprawdziwą, ks. Wróblewski bowiem, z powodu złego stanu zdrowia wyjechał nad morze. Powróciwszy do Lwowa, zaskarżył redaktora „Głosu“ o oszczerstwo.

Rozprawa trwała bardzo krótko. Przewodniczył radca Berson, oskarżenie wnosił adwokat dr Dwernicki, obrońcą oskarżonego był dr Bromberg.

Przesłuchany oskarżony, odpowiedzialny redaktor „Głosu“, Tomasz Konarski, bronił się tem, że artykułów inkryminowanych nie pisał, w czasie ogłoszenia artykułu był chory. Powołując się na oświadczenie redakcyi „Głosu“, bronił się dalej, że redakcya została zmistyfikowana przez człowieka złej woli. Informacye otrzymała od „wysoko postawionej osobistości“.

Świadek ks. Bratkowski, zeznawał pod przysięgą, stwierdzając, że zarzuty, czynione przez „Głos“ ks. Wróblewskiemu, były oszczerstwem, bez cienia prawdopodobieństwa

Oskarżyciel prywatny, ks. Wróblewski, zabrał następnie głos i oświadczył, że jako kapłan katolicki, nie z zemsty wytoczył skargę, lecz w obronie tego, co mu jest najświętsze, t. j. sukni duchownej, a wobec tego, że zeznania świadka wykazały kłamliwość zarzutów i wobec tego, że redakcya „Głosu“ zarzuty swe odwołała — darowuje winę i cofa oskarżenie.

Wobec cofnięcia oskarżenia, trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.

Rabunkowe morderstwo we Lwowie. Dochodzenia policyjne jak i sądowe śledztwo nie dają żadnych nowych rezultatów. Onegdaj otwarto jednę z trumatek w mieszkaniu zamordowanego, gdzie złożone były depozyty składane u Stoffów. Depozyty te w książeczkach Kasy oszczędności znaleziono, jak również książeczkę na nazwisko Stoffa na 2000 koron i 500 koron gotówką. Pozatem, jak twierdzi syn zamordowanych, nie mogło być w mieszkaniu więcej jak kilkadziesiąt koron i nie prawdą jest, jakoby Stoffowa miała przy sobie jakiekolwiek pieniądze.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Stracone zachody miłości“; wieczór: „Lohengrin“.

W poniedziałek: „Idealiści“ Włodz. Perzyńskiego.

We wtorek po południu: „Spirytyści“; wieczór: „Madame Butterfly“.

We środę: „Idealiści“.

Pierwsze walki z Serbami i Czarnogórcami.

Powtarzające się pogłoski o starciach na granicy serbskiej i czarnogórskiej, jak się zdaje, nie są pozbawione podstawy. Serbia widocznie wysyła na terytoryum austryackie oddziały powstańcze (przez dzienniki wiedeńskie nazywane „bandami"), które atakują wojsko austryackie. W ten sposób rozpoczyna się w Bośnii partyzantka, za którą Serbia oficyalnie nie odpowiada, ale którą faktycznie popiera. Wiadomosci podane przez „Reichspost" o tyle zwracać muszą uwagę, że dziennik ten jest organem partyi Luegera, utrzymującej bardzo bliskie z rządem stosunki.

(Telegramy „N. Reformy" z 5 grudnia.)

Wiedeń. Oficyalny organ partyi chrześciańsko-społecznej „Reichspost" donosi, jak twierdzi, ze źródła bardzo dobrze informowanego, o walkach wojska austryackiego z bandami na granicy serbsko-czarnogorskiej, co następuje:

Wszystkie zaprzeczenia co do wtargnięcia band serbskich i czarnogórskich do Bośni są fałszywe. Niektóre bandy przekroczyły już granicę austryacką.

Przed czternastu dniami wtargnęła banda serbska złożona z 25 ludzi, na terytoryum koło Trebenicy. Została ona zupełnie zniesiona przez oddział austryacki, tz. strafuni, w potyczce tej padło jednak 9 żołnierzy austryackich.

Koło miejscowości Wardykte, na granicy serbskiej, w potyczce z bandą serbską po stronie austryackiej odniosło rany 4 żołnierzy, 1 kapitan i jeden porucznik.

„Reichspost", podająca te szczegóły, zaznacza, że przyjmuje całą odpowiedzialność za te wiadomości.

Napad na patrol.

Wiedeń. „Mitt. Ztg." donosi z Budapesztu:

Obiega tu pogłoska, że na granicy serbskiej z zasadzki wykonano napad na patrol austryacki. W starciu zginął austryacki porucznik Vandicz.

„Magyar Hirlap" donosi, że sekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa zaprzeczył tej wiadomości i oświadczył, że dotąd nie padł ani jeden strzał z tej strony.

Wiedeń. Biuro koresp. donosi: Podano przez kilka dzienników wiadomości o napadzie na patrol austro-węgierski koło Bileku są, według autentycznych wiadomości, nieprawdziwe. Porucznik Treitler popełnił samobójstwo, skutkiem miłosnej sprawy. Wszelkie inne komentarze są wyssane z palca.

Wypadki bałkańskie.

(Telegramy „N. Reformy" z 5 grudnia.)

Czy mobilizacya?

Wiedeń. Biuro Koresp. w urzędowym komunikacie zaprzecza pogłoskom o mobilizacyi armii austryackiej.

Bojkotowanie Austryi.

Konstantynopol. Wczoraj wieczór tragarze portowi, którzy biorą udział w bojkocie towarów austryackich, urządzili pochód demonstracyjny po ulicach miasta, wznosząc okrzyki: „Precz z Austryą! Przeklęty, kto pracuje". Demonstracye te zostały wywołane wiadomością, że zgodziło się kilkuset robotników chętnych do pracy.

Demonstracye serbskie.

Berlin. „Voss. Ztg" donosi z Belgradu, że w niedzielę odbędzie się tam koncert czeskiego Związku robotniczego „Lumir", na dochód serbskiego Tow. różańcowego. Dzienniki wzywają ludność Belgradu, aby urządziła przy tej sposobności manifestacyę na znak sympatyi dla Czechów.

W teatrze Narodowym w Belgradzie codziennie grają tendencyjną sztukę, zwróconą przeciw Austryi, p.t. „Hadži Loja". (Znany, rozgłośny przywódca powstańców, podczas okupacyi Bośni i Hercegowiny. Przyp. red.). Sztukę tę grają także wszystkie inne sceny serbskie.

Podróże ks. Jerzego.

Belgrad. Omawiają tu zapowiedzianą na najbliższe dni podróż następcy tronu ks. Jerzego do Konstantynopola i jego zamiar ożenienia się z jedną z księżniczek tureckich(!).

Muzułmanie z Bośni.

Konstantynopol. Deputacya muzułmańska, która pod wodzą Alibega Firdusa bawiła tutaj, urządziła konferencyę z tutejszą organizacyą bośniacko-hercegowińską, a rezultatem narad było wręczenie memoryału wielkiemu wezyrowi. W memoryale tym zapewnia deputacya, że Muzułmanie w krajach okupowanych nie przyzwyczaili się wcale do rządów austryackich i zawsze żywili nadzieję, że prowincye te powrócą do Turcyi. Aneksya zadała im cios w serce podobnie jak Serbom. Memoryał zapewnia dalej, że chociażby Turcya zgodziła się na aneksyę, Muzułmanie i Serbowie nigdy jej nie uznają. Wreszcie występuje memoryał przeciwko Chorwatom i twierdzi, że Austrya pragnie zniszczyć mahometanizm w Bośni i Hercegowinie.

Przeciw wezyrowi.

Konstantynopol. Wczoraj przyszło tu do demonstrancyj, skierowanych przeciwko wielkiemu wezyrowi, a urządzonych przez Młodoturków niezadowolonych z wyniku wyborów. Demonstranci przybyli przed Portę i zażądali, aby wielki wezyr do nich wyszedł. Gdy ten zjawił sie na balkonie, odezwały się wrogie przeciw niemu okrzyki.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 5 grudnia.)

Wiedeń. Gdy prezydent Weisskirchner wszedł dziś na swoje miejsce, aby otworzyć posiedzenie, czescy radykali powitali go hałasem i gwizdaniem.

Prezydent zarządziwszy odczytanie głównej treści wpływów, udzielił głosu czeskiemu socyalistowi posłowi Modraczkowi, który w dłuższym wywodzie wykazywał, że sprawcami zajść w Pradze są zarówno czescy, jak niemieccy radykali. Dalej omawiał obstrukcyę niemiecką w Sejmie czeskim i bummle studentów niemieckich, — które nazywa dziecińłstwem, dla którego to dziecińistwa jednak przysłano kata do Pragi.

Wskazując dalej na systematyczne prowokacye niemieckie, podnosi mowca, że socyaliści czescy wstrzymali się od demonstracyj, powstrzymując swoje słuszne oburzenie.

Obok obu radykalnych partyj, głównym winowajcą wypadków jest także rząd i jego system, dzięki któremu krzywdzi się dzieci czeskie, które zarówno w znacznej części Czech jak w Wiedniu, pozbawione są nauki w języku ojczystym. Mowca kończy apelem do Izby, aby głosowała za rezolucyą partyi socyalistycznej, domagającą się natychmiastowego zniesienia sądów doraźnych w Pradze.

Następnie zabiera głos poseł Stenzel.

Prezydent obserwuje obstrukcyę.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia przyszło znowu do burzliwych scen ze strony czeskich radykałów.

Prezydent Weisskirchner ze swego miejsca, przez lornetkę obserwował tych czeskich posłów radykalnych, którzy gwizdali i trąbili i spisywał ich nazwiska.

Związek posłów wolnomyślnych.

Wiedeń. Jak donosi „Deutsch Nationale Korrespondenz" odbyło się wczoraj pełne zgromadzenie stronnictw niemiecko-wolnomyślnych. Na podstawie jednogłośnie uchwalonego statutu, postanowiono założenie narodowego związku niemieckiego wolnomyślnych posłów do Rady państwa. Wybrano wydział wykonawczy, złożony z 16 członków. Przewodniczącym został wybrany dr Sylwester.

O wybór wiceprezydentów.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się narada przewodniczących klubów. Prezydent Weisskirchner oświadczył, że wybór wiceprezydentów, jak wiadomo, w myśl regulaminu przysługuje Izbie, jednakże przyspieszenie wyboru tego, jest ze względów praktycznych tem bardziej koniecznem, ponieważ wiceprezydent Starzyński, który jest obecnie jedynym zastępcą przewodniczącego, zawiadomił, iż zły stan zdrowia nie pozwala mu na ciągłą wytężającą pracę. Prezydent prosi zatem stronnictwa, aby poczyniły propozycye swoje co do obsadzenia wiceprezydentur.

Pos. Malfatti imieniem Włochów, Rusinów i Rumunów, wymienił dra Conciego; niemieckie stronnictwa wolnomyślne Steinwedera; soc.-dem. Pernerstorfera, a grupa połudn. słowiańskiego związku narodowego i Starorusini pos. Pogacnika.

Pos. Kramarz wystąpił za pomnożeniem liczby wiceprezydentów o dwu, aby zapobiedz wyłaniającym się trudnościom.

Pos. Starzyński sprzeciwił się temu.

Pos. Seitz zastrzegł się przeciw temu, aby miejsca wiceprezydentów obsadzano według narodowości.

Pos. Wassilko zaproponował, aby w pierwszej linii wybrać kandydata południowych Słowian, który ma się zobowiązać do ustąpienia po pewnym określonym czasie na rzecz innej grupy.

Prezydent apelował do południowych Słowian, aby się zgodzili na propozycyę Wassilki i zapowiedział, że wybór wiceprezydentów Izby, postawi na porządku dziennym Izby we czwartek.

Czesi mają swego kandydata w miejsce dra Zaczka, zamianować najpóźniej do środy. Wkońcu zaproponował prez. Weisskirchner, aby następne posiedzenie Izby po dzisiejszem, odbyło się we środę.

Pos. Adler protestował przeciw temu, domagając się zwołania posiedzenia na poniedziałek.

Prezydent Weisskirchner zaznaczył wkońcu, że wniosek ten Adlera, podda na dzisiejszem posiedzeniu pod decyzyę Izby.

Przeciw gabinetowi parlamentarnemu.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" występuje przeciw wczorajszemu oświadczeniu prezydenta Weisskirchnera, który powiedział, że tylko słowa podpadają pod prawo nietykalności poselskiej, a nie obstrukcyjne gwizdanie.

„N. Fr. Presse" ostrzega przed oklaskami z powodu tego oświadczenia Weisskirchnera, gdyż nie wiadomo, czy Niemcy nie będą zmuszeni chwycić się obstrukcyi.

„N. Fr. Presse" występuje przeciw usiłowaniom utworzenia gabinetu parlamentarnego i twierdzi, że samo zawieszenie broni i porozumienie co do ustaw językowych nie wystarcza. Trzeba przedtem uporządkować na stałe stosunki w Sejmie czeskim, gdzie Czesi mają większość. Dziennik ten ostrzega bar. Bienertha, aby nie spieszył się zbytnio w swoich rokowaniach w sprawie utworzenia gabinetu parlamentarnego, gdyż nie ma do takiego pośpiechu żadnego powodu; albowiem załatwienie prowizoryum budżetowego przez parlament jest zapewnione.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 5 grudnia.

Z giełdy.

Wiedeń. Na giełdzie panuje dziś „haussa" z powodu pomyślniejszych wiadomości o bojkocie w Turcyi i udzielenia votum zaufania Tittoniemu w włoskiej Izbie deputowanych.

Starcia studentów.

Wiedeń. Wyższy sąd krajowy postanowił wypuścić na wolność za kaucyą aresztowanych studentów włoskich. Wczoraj wieczorem przed uniwersytetem wiedeńskim przyszło do starć między studentami słowiańskimi, a niemieckiemi, przyczem dokonano kilku aresztowań.

Deputacya studentów włoskich była wczoraj u bar. Bienertha i ministra spraw wewnętrznych Härdtla w sprawie zamknięcia mensy akademickiej. Bar. Bienerth oświadczył, że mensa jest instytucyą prywatną i nie podlega wpływom rządu (!). Ubolewa on nad jej zamknięciem i uczyni wszystko, co jest możliwem, aby złagodzić nędzę wśród studentów.

Urzędnicy w roku jubileuszowym.

Wiedeń. Wczoraj udała się deputacya urzędników państwowych pod przewodnictwem posła Heilingera do kierownika ministerstwa skarbu Jorkascha-Kocha z prośbą o policzenie im roku jubileuszowego za dwa lata służby. Bar. Jorkasch oświadczył, że odnosi się z sympatyą do tego żądania, jednak ostateczną decyzyę zostawi przyszłemu ministrowi skarbu. Ze strony poselskiej rozpoczęto akcyę, celem uzyskania amnestyi dla wszystkich urzędników, ukaranych w drodze dyscyplinarnej.

Przed sąd doraźny.

Praga. Wczoraj aresztowano tu jakąś 17-letnią dziewczynę pod zarzutem zdrady stanu. Wnosiła ona okrzyki: „Precz z Austryą! Niech żyje Serbia!"

Niepokoje w Czechach.

Praga. Wczoraj wieczorem w kilku miastach czeskich przyszło do demonstracyi i starć czesko-niemieckich, które nie miały jednak poważniejszych następstw.

Ołomuniec. Wczoraj przyszło tu do starć między Czechami a Niemcami. Redaktor jednego z pism czeskich, Theply, został w czasie starć aresztowany.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament niemiecki rozpoczął dzisiaj dyskusyę budżetową.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 5 grudnia.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta dra H. Szarskiego, posiedzenie sekcyi prawniczo-przemysłowej. Sekcya wybrała do komisyi budżetowej r. m. dra Bobilewicza, dra Koya i dra Landaua. Następnie załatwiła sekcya kilka spraw emerytalnych.

Również wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych, pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Sarego, w obecności I wiceprezydenta dra H. Szarskiego. Sekcya rozpatrywała przedłożony przez Towarzystwo urzędników dla budowy tanich mieszkań, plan parcelacyj na zakupionych od gminy gruntach koło kościoła św. Salwatora i normując szerokość ulic, oświadczyła się w zasadzie za projektem.

Dalej uchwaliła komisya udzielić dyrekcyi kolei północnej w Krakowie projekt dojazdów do nowego dworca kolejowego za ulicą Długą, z pewnemi zastrzeżeniami, wreszcie komisya przyznała kredyt 10.000 koron na dalsze prace przygotowawcze około projektu rozszenia miasta.

Na odbytem wczoraj posiedzeniu sekcyi szkolnej pod przewodnictwem r. m. dra Bandrowskiego, sekcya przyjęła sprawozdanie dra Bandrowskiego o wycieczkach wakacyjnych młodzieży szkół krakowskich i uchwaliła wyrazić podziękowanie inspektorowi p. Dobrzańskiemu za organizowanie tych wycieczek, a nauczycielom za nadzór nad uczniami.

W końcu uchwalono przedstawić Radzie miasta kandydata na posadę nauczyciela religii mojżeszowej w szkole wydziałowej żeńskiej św. Scholastyki, oraz terno kandydatek na posadę nauczycielki w szkole św. Jadwigi.

Wielkie bankructwo. Sprawa wielkiego bankructwa kupców Izraela Ringera i Samuela Horowitza, o którem donieśliśmy w dzisiejszym porannym numerze, przybiera wielkie rozmiary. Właściciel firmy I. Ringer, jak stwierdzono, miał rocznego obrotu przeszło 500 tysięcy koron i 10 filij swego handlu w różnych dzielnicach Krakowa. Horowitz był tylko kierownikiem jego handlu — płacony miesięcznie.

Gdy komisarz policyi dr Jasiński przybył na rewizye do sklepu i mieszkania Horowitza, nie zastał z początku żadnych ksiąg handlowych, gdyż firma, mimo półmilionowego rocznego obrotu nie była protokołowaną, dopiero później właściciel handlu wręczył komisarzowi policyi podręczne książki, w których notował rachunki. — Po rewizyi składy i sklep Ringera i Horowitza opieczętowano, a ich samych odstawiono do aresztów policyjnych, gdzie toczy się dalsze śledztwo.

Z Warszawy. (Wyrok śmierci. Ustąpienie konsula Ugrona. Katastrofa kolejowa.)

— Sąd wojenny skazał na śmierć Jana Langego, robotnika z fabryki Birkinda za zabójstwo towarzysza pracy Jana Mirka. Zabójstwo to było popełnione na tle zatargów partyjnych.

Generał-gubernator zamienił skazanemu na śmierć Symche Szwamowi karę śmierci na dożywotnią katorgę.

— Generalny konsul austryacko-węgierski Ugron de Abranfalva opuszcza swoje stanowisko. Z okazyi jubileuszu cesarskiego otrzymał p. Ugron awans i przeniesiony został na stanowisko pierwszego radcy poselstwa w Bukareszcie.

— Na linii kolejowej Kaliskiej zdarzyło się wczoraj spotkanie pociągu pospiesznego z towarowym. Uszkodzeniu uległo 6 wagonów towarowych. Dwie osoby ze służby pociągowej odniosły ciężkie obrażenia, rannych lżej jest 8 osób. Z pasażerów pociągu pospiesznego nikt poważniejszego szwanku nie odniósł.

Wyrok w sprawie niemych wieców polskich. Prezes Zjednoczenia Zawodowego polskiego, p. Sowiński z Bochum, pociągnięty ostatnio do odpowiedzialności sądowej z powodu urządzania niemych wieców, został — jak donoszą telegraficznie — uwolniony od kary.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Serdeczne podziękowanie składamy wszystkim tym, którzy wyrazili nam swój żal i współczucie z powodu śmierci najkochańszej matki i teściowej ś. p. Kornelii Kochańczykowej, oraz Tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia Jej pogrzebu. Bóg zapłać za pociechę w naszem ciężkiem strapieniu.

Kraków 5 grudnia 1908.

Erwina i Józef Chorążowie.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy z powodu śmierci ś. p. Maryi z Gutowskich Rojkowskiej, okazali nam swe współczucie, oraz Tym wszystkim, którzy wzięli łaskawy współudział w smutnym obrzędzie pogrzebowym tak w Nowym Sączu przy exportacyi zwłok na kolej, jako też i w Krakowie na miejsce wiecznego spoczynku, składają tą drogą najserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać".

Ignacy Rojkowski
wraz z rodziną Gutowskich

Podziękowanie.

Mąż mój ś. p. Andrzej Szeliga Zabawski, pożegnał świat ten nagle w ciężkiej służbie kolejowej, zdala od ogniska domowego. Straszny ten cios łagodzi okazane mi współczucie przez uczczenie pamięci męża mego. Z serca przeto składam niniejszem podziękę Przewielebnemu Duchowieństwu z księdzem kanonikiem Drohojowskim na czele, Kolegom i Przełożonym zmarłego, a przedewszystkiem naczelnikowi stacyi krakowskiej p. Hudecowi, Krewnym, Przyjaciołom i licznej P. T. Publiczności, którzy w smutnym obrzędzie odprowadzenia zwłok uczestniczyć raczyli. Bóg Wam zapłać za ten balsam pociechy.

Ewelina Szeliga Zabawska.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 5 grudnia. Giełda południowa.) Marki 117·15. Renta majowa 94·60. Renta koronowa węgierska 91·30. Akcye austr. zakł. kred. 620·50. Akcye węg. zakł. kred. 720·00. Akcye Anglobanku 286·00. Akcye Unionbanku 517·—. Akcye Bankvereinu 550·00. Akcye Länderbanku 469·00. Akcye kolei państwowych 671·—. Lombardy 105·—. Akcye kolei Elbethal 0— . Akcye fabryki broni 596·—. Akcye tytoniowe 348·—. Alpiny 631·00. Rima-Muranyi 520·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2103·—. Losy tureckie 170·50. Ruble 251·50.
Usposobienie: bardzo silne.

Berlin, 4 grudnia. (Giełda poranna.).
Akcye kredytowe 195·30. Tow dyskontowe 179·20.
Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 5 grudnia. Pszenica na kwiecień 11·95 do 11·96; pszenica na październik 11·25 do 11·26; żyto na kwiecień 10·83 do 10·84; owies na kwiecień 8·33 do 8·34; kukurydza na maj 7·59 do 7·60; rzepak na sierpień 14·50 do 14·60. Wszystko 50 za kg.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; mróz.

CAMILLE MAUCLAIR.

LISTY.

Pani Stenay czytała w swoim buduarze, urządzonym w sposób bardzo prosty, gdy weszła służąca, oznajmiając, iż jakaś nieznajoma jej dama pragnie się z nią widzieć.

— Poproś do tego pokoju — odrzekła.

Drzwi otworzyły się po chwili i obramowaniu ich ukazała się młoda kobieta w czerni, ubrana skromnie, lecz przyzwoicie. U progu zawahała się, jak gdyby nie wiedząc czy iść dalej.

Pani Stenay spoglądała z instyktowną sympatyą na jej twarz bladą bardzo, raczej ładną o wyrazie bolesnym i nieśmiałym.

— Proszę, niech pani zechce usiąść. Z kim mam zaszczyt...

— Nazwisko moje nie powiedziałoby nic pani. Przepraszam panią bardzo iż ją niepokoję. Nie mam... nie mam przy sobie biletów... Wreszcie...

Myśląc, że ma przed sobą jaką biedaczkę, nie mogącą zdobyć się na prośbę o wspomożenie, pani Stenay przerwała jej łagodnie:

— Proszę, niech mi pani powie, w czem mogę jej być pożyteczną?

— Przystępuję już do rzeczy. Pragnęłabym wiedzieć, czy to pani nabyła ostatnio na ulicy Chateaudin u Milon'a na sprzedaży publicznej niewielkie biurko z drzewa różanego w stylu Ludwika XV-go?

— Tak, pani.

Nieznajoma odetchnęła z uczuciem ulgi i poczęła mówić dalej:

— Ach! tem lepiej, tem lepiej. To biureczko należało do mnie . Sprzedałam je przed miesiącem wraz z całem mojem umeblowaniem na skutek.. wielkiego nieszczęścia, wielkiej żałoby, a jednocześnie bolesnej bardzo zmiany sytuacyi...

Oczy wezbrały jej łzami; z widocznem trudem powstrzymała wybuch płaczu.

Pani Stenay spojrzała na nią badawczo i spytała:

— Czy straciła pani męża?

— Tak, pani.

— Ja również — rzekła pani Stenay, wskazując na swą suknię, przybraną krepą.

Nieznajoma zaczerwieniła się i wyszeptała:

— Żałuję panią bardzo. Czy dawno już spadł na panią ten cios?

— Trzy miesiące temu.

Zapadło ciężkie milczenie. Przerwała je pierwsza pani Stenay.

— Więc ten sekretarzyk...

— Przepraszam panią, odbiegłam rzeczywiście od kwestyi. Cieszy mię niezmiernie, że ten mebel stał się własnością pani. Byłam bezgranicznie przygnębiona, spostrzegłszy się... Pobiegłam do kupca, odesłał mnie do innego, który znów oznajmił mi, że sprzedał go dopiero co trzeciemu. Spędziłam dwa tygodnie na poszukiwaniu go i obawiałam się, że już go nie odnajdę. Wreszcie dowiedziałam się, że dostał się do Milon'a; stamtąd przysłano mnie tu... Poszczęściło mi się w końcu.

— Czy chciałaby go pani odkupić?

— E, nie! — odparła nieznajoma z rumieńcem na twarzy. — Nie, nie mogłabym. Pragnęłabym tylko, prosiłabym panią... Ach, jak to trudno powiedzieć... Prosiłabym, ażeby zechciała mi pani oddać... byle tylko nie wyrzuciła ich pani jeszcze.

— Nie rozumiem pani — odparła łagodnie pani Stenay.

— Mówię o listach, o pakiecie listów, który był w tym meblu. Wszystko to stało się z winy mego stróża, który wydał go nabywcy podczas mej nieobecności. A ja przypomniałam sobie dopiero wieczorem, zbyt późno już, że pozostały tam listy...

— Nie wiem o jakich listach mówi pani. Szuflady biórka były próżne gdy nabyłam.

— Próżne! a więc i radość moja jest daremna! Te listy były wszystkiem, co pozostało mi po...

— Po pani mężu?

— Nie będę ukrywała przed panią prawdy. Wydaje mi się pani bardzo dobrą, bardzo szlachetną, jest pani sama w żałobie i ufam, iż mnie zrozumie. Ten który umarł, nie był moim mężem, lecz... moim przyjacielem od lat trzech, jedynym, jakiego miałam wogóle... Był to człowiek żonaty, lecz ożeniony źle... nieszczęśliwy w pożyciu domowem. Żona jego nie rozumiała go, o ile mi się zdaje. Przychodził do mnie jak mógł najczęściej. Kochał mnie, a ja go uwielbiałam. Był taki czuły, taki dobry. Mówił, że ze mną tylko śmieje się i bawi, że jego domowe ognisko mrozi wszelkie porywy wesołości.. Mieliśmy córeczkę, śliczne dziecko, które umarło na tuberkuliczne zapalenie mózgu, mając półtora roku. Biedactwo odziedziczyło wątłą kompleksyę po mnie: mam bardzo słabe piersi. Pracowałam sama, ale mój przyjaciel urządził mi milutkie bardzo mieszkanko... O śmierci jego dowiedziałam się przypadkiem... Nie widząc go u siebie przez dni kilka, nie niepokoiłam się; zdarzało mu się to nieraz — wszak nie był wolny. Śmierć ta była dla mnie strasznym ciosem.. Przyniosła też ze sobą zmianę mej sytuacyi materyalnej. Mój przyjaciel pomagał mi porzednio. Tracąc tę podporę, musiałam jednocześnie rozstać się z tem co miałam od niego... Obecnie mieszkam w jednym pokoju, dlatego też przyszło mi sprzedać i to biureczko... I oto pozostałam bez żadnej po nim pamiątki. Jego żona, jego rodzina zachowała różne rzeczy, ja jedna nie mam nic zgoła, nawet jego fotografii. Czy pani uwierzy, że nie znam nawet jego nazwiska. Na co ci ta wiadomość? — mawiał nieraz. I to prawda... Miałam tylko te listy, które pisał do mnie w pierwszych czasach po naszem poznaniu, gdy nie oddałam mu się była jeszcze. To tak wiele dla kogoś, kto nie ma prawa do niczego, komu nie wolno nawet przyznać się jawnie do żałoby. Smutek staje się mniej ciężkim... Ale nie wiem doprawdy co nadaje mi śmiałość opowiadania pani tego wszystkiego; proszę niech mi pani wybaczy, odchodzę już...

Lecz pani Stenay przerwała jej z wyrazem współczucia w głosie.

— Powierza pani swój ból komuś, kto może go zrozumieć. Jest mi pani bardzo sympatyczną i ubolewam szczerze nad zniknięciem tych listów... Wszystkie szuflady były próżne; otwierano je w mej obecności, przed wysłaniem tego mebla do mej wiejskiej posiadłości w okolicach Blois, gdzie zamierzam zamieszkać. Opuszczam bowiem ten apartament; pojutrze nie byłaby mnie już tu pani zastała. Żałuję bardzo i bardzo i bardzo...

— Trudno — westchnęła nieznajoma. Miałam pewną nadzieję, że nie zaglądano może do tej mojej, ukrytej szuflady. Okazuje się, że kupiec wypróżnił ją, zanim dostawił pani biurko.

— Nie wiedziałam nic o istnieniu ukrytej szuflady.

— Więc tedy nie znaleziono jej prawdopodobnie — wykrzyknęła kobieta z radością w głosie. Nabieram znów nadziei. Jest w głębi na prawo. Otwiera ją niewielka sprężyna, ukryta we wgłębieniu.

— Nie widziałam jej — odparła Pani Stenay. — Tam więc były listy.

— Tak. Błagam panią o przeszukanie jej.

— Proszę niech mi pani zostawi swój adres. Ufam, że będę mogła pani wysłać zaraz po mem przybyciu listy pani przyjaciela.

Nieznajoma skreśliła swe nazwisko z gorączkowym pośpiechem i wyszła, szepcąc jeszcze ze wzruszeniem wyrazy podziękowania. Pani Stenay, przejęta szczerem współczuciem, uścisnęła mocno na pożegnanie jej rękę. Pozostawszy sama, pogrążyła się w smutnej zadumie. Łzy poczęły jej spływać jedna za drugą po jej twarzy. Ta skupiona niezmiernie w sobie kobieta wiedziała jakie gorycze kryją się poza pozorami pogody. Zawarła konwencyonalne małżeństwo z człowiekiem poprawnym w stosunkach, lecz zimnym nieskończenie; wszystkie porywy jej duszy zamarły w tym związku bez miłości. Nie miała dzieci, ani celu w życiu; wypełniały jej jedynie dobre uczynki i jałmużna. Zapłakała nad sobą i tą nieznajomą.

W dwa dni potem przybyła do swego wiejskiego domostwa w Touraine i niezwłocznie zabrała się do szukania ukrytej szuflady biurka. Znalazła ją wprędce. W szufladzie spoczywał istotnie pakiet listów. W chwili, gdy brała go, odwracając oczy z nieuświadomioną całkowicie dyskrecją, uderzyło ją parę wierszy, skreślonych na ostatniej stronie jednego z nich.

pismo jej męża.

Pani Stenay czuwała długo tej nocy i modliła się gorąco. Gdy obudziła się rano, wzrok jej padł przedewszystkiem na leżący na stole akiet listów. Sięgnęła po portfel, gdzie schowała była adres nieznajomej. Przeczytała go na głos:

— Panna Alina Roget...

I smutnie rozmarzonym głosem powtórzyła jeszcze:

— Kochał pannę Alinę Roget... Kochał ją przez lat trzy... Biedna dziewczyna.

Przebiegł ją dreszcz goryczy i żalu. Zamyśliła się przez chwilę, poczem, nie spiesząc się wsunęła do paczki drżącemi nieco rękoma fotografię swego męża i banknot tysiąc frankowy i opieczętowała starannie kopertę, jak kobieta systematyczna, przywykła do zajmowania się interesami. Gdy listonosz zabrał dnia tego, jak zwykle, jej korespondencyę, patrzyła długo za nim, podczas gdy nad ziemią zapadał melancholijny zmrok jesienny.

Tłum. C.

MAISON DE BLANC

KRAKÓW, RYNEK 6

POLECA

NA GWIAZDKĘ

swój bogato zaopatrzony skład towarów modnych. — Największy wybór bielizny męskiej i damskiej, bluzek, halek, parasolek, pończoch, skarpetek, bielizny prof. Jaegera itp.

CENY BARDZO NISKIE. 6621 2 4

MIKOŁAJE

Pieczywka - -
Herbatniki -
Biszkopty - -

Cukry na drzewko, pierniki znane ze swej dobroci, poleca po najtańszych cenach parowa fabryka

STANISŁAW GURGUL

C. i k. dostawca Dworu w Jarosławiu 6983 10 12

54 medale, 7 dyplomów honorowych.

Cenniki na żądanie odwrotnie.

PENSYONAT „LITHUANIA"

w Krakowie, ul. Studencka l. 2,

poleca dla osób przejezdnych pokoje z całodziennem utrzymaniem lub same pokoje; również wydaje obiady smacznie przyrządzone na abonament poza dom. 6009 12 0

Kapelusz Zeppelina

we wszelkich barwach 3·80, 5, 6, 8, 9 K



A. SACHSEL, Wiedeń, kapelusznik, XVII., Calvarienberggasse 35, II., Taborstrasse 39, VIII., — Alserstrasse 11, XVI., Neulerchenfelderstrasse 2. Ilustr. cennik opłacony za darmo. 5321 9 13

Najlepsze hygieniczne

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 17 46 0

REIM I SPÓŁKA

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Nauki tańców salonowych

udziela 5889 12 12

Adolf Pion

Pl. Szczepański 6, II p.

Ogłoszenie licytacyi

Filia c. k. uprzyw. galic. akcyjnego

Banku hipotecznego

w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż 10 grudnia 1908 roku o godzinie 9½ rano, odbędzie się w lokalu Filii przy ul. Brackiej L. 1, parter

Publiczna sprzedaż kosztowności

i papierów wartościowych

do dnia 30 listopada 1907 roku zastawionych a nie wykupionych lub nie prolongowanych. Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do dnia 9 grudnia 1908 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. 6351 3 3

UWAGA: W dniu licytacyi nie przyjmuje się ani wykupna, ani prolongacyi zastawów, przeznaczonych do sprzedaży.



Tanie, czeskie

PIERZE!

5 kg. świeżo dartych 12 kor.; białych, miękich jak puch dartych, 18 K, 24 K; białych jak śnieg, miękich jak puch, dartych 30 K, 36 K. Wysyłka opłacona za zaliczką. Wymiana i przyjęcie napowrót za zwrotem opłaty pocztowej.

Benedikt Sachsel, Lobes 274, Post Pilsen, (Böhmen). 6199 4 6

Dowodnie szczędownie zebrane **Adresy** wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert z poręczeniem porto w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig und Söhne, Wien,** I., Bauernfeldg. 21. Telefon 16881, **Budapest,** V., Nador utcza 20. — Prospekty franco. 6116 5 52

80.000 metrów resztek

z poręczeniem w praniu nie pełznących, bez skazy, 6—18 metrów długich, składających się z najlepszej dymki, płótna rumburdzkiego, oksfordu, barchanu, flaneli, zafiru na sukienki, nadających się bardzo dobrze na poszewki, na bieliznę, na pościel, wysyła za zaliczką tylko 16 koron za 40 metrów

S. Frankenbusch

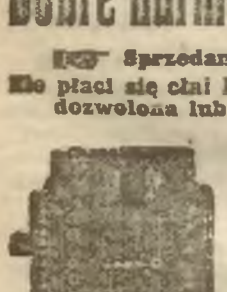
fabryka płótna, Nachod (Czechy).

Za niestosowne zwrot pieniędzy — niema więc ryzyka. 6594 2 0

Dobre harmonijki K 4·80.

Sprzedanych 30.000.

Nie płaci się cła! Poręczenie! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.



Nr 300¾: 10 klawiszy, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm **K 4·80**
Nr 657¼: 10 klawiszy, 1 rejestr, 28 głosów, wielkość 30×15 cm **K 5·20**
Nr 666¾: 10 klawiszy, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm **K 5·40**
Nr 305¾: 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm **K 6·20**
Nr 668¼: 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm **K 8·—**

Wysyła za zaliczką c. i k. nadworny dostawca

HANS KONRAD

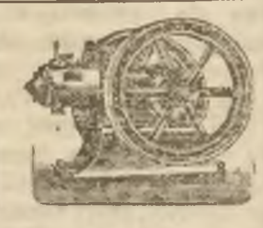
Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych, Brüx Nr 414 (Czechy).

Główny katalog z 3000 odbitek na życzenie każdemu opłacony za darmo. 5564 10 15



Biuro techniczne UNIVERSUM

J. MIESZKOWSKI i Ska



Kraków, Basztowa 19.

Kolejki wązkotorowe i części składowe tychże z własnej specyalnej fabryki.
Motory ropne »URSUS« najznakomitsza współczesna siła popędowa.
Reperacye i rekonstrukcye zakładów przemysłowych, maszyn, motorów, narzędzi rolniczych, wózków kolejkowych.
Oparkanienia sztachetowe i siatkowe, bramy, furtki.
Artykuły techniczne.
Biuro rozporządza pierwszorzędnemi siłami technicznemi. — Roboty wykonuje się szybko, tanio i dokładnie. — Gwarancye za wykonane roboty jaknajdalej idące. 6323 4 0



Mają dzieci Państwa już kotwiczną skrzynkę budowlaną? Jeśli mają to prosimy czemprędzej zażądać od podpisanej firmy najnowszego cennika skrzynek budowlanych aby łaskawi Państwo mogli w największym spokoju wybrać następną skrzynkę dopełniającą, a potem ją kupić w najbliższym handlu z zabawkami.

Jeśli dzieci Państwa nie mają jeszcze żadnej kotwicznej skrzynki budowlanej, albo jeśli posiadają przez pomyłkę skrzynkę bez ochronnego znaku „Kotwicy" a więc naśladownictwo, wtenczas nowy cennik jest podwójnie ważnym dla łaskawego Państwa, gdyż podaje on najdrobniejsze szczegóły o każdej 5826 2 3

kotwicznej skrzynce budowlanej



i pozwala Państwu wybrać w zupełnym spokoju najodpowiedniejszą skrzynkę dla swoich dzieci. W każdym razie prosimy we własnym interesie zapamiętać, że tylko skrzynki opatrzone ochronnym znakiem „Kotwicą" są od

przeszło ćwierć wieku

uznanym za dobry Richtera oryginalnym wyrobem, wszystkie zaś inne tylko naśladownictwem. W tym bogato ilustrowanym cenniku opisane są także kotwiczne skrzynki mostowe, kotwiczne składanki, jak kulisto-mozaikowe zabawki „Meteor" i t. d., które taksamo rozpoznać można po znaku fabrycznym „Kotwica"

A. Ad. RICHTER & Cie.,

Król. nadworni i szambelańscy dostawcy,

Kantor i skład: **Wiedeń,** Fabryka:
I. Operngasse 16 XIII/1 (Hietzing).
Rudolstadt, Norymberga, Olten (Szwajcarya), Rotterdamm, St. Petersburg, Nowy York.

Kto lubi muzykę, niech zażąda także cennika sławnych Imperator-instrumentów muzycznych i aparatów mówiących.

K. ZIELIŃSKI

OPTYK I MECHANIK, Kraków, A-B 39.

poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych — oraz pracownię mechaniczną.
Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony i t. p., urządza dzwonki elektryczne i telefony.
Wszelkie zamówienia lub naprawy wykonuje bezzwłocznie; z prowincyi wysyła odwrotną pocztą. 216 95 0
Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych, każde zatem zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin

Poleca najnowszego systemu binokle pryzmowe.

Najstarsze krajowe piwnice szampanów

R. Schlumberger Vöslau

GOLDECK MOUSSEUX (PÓŁ SŁODKI) — SPARKLING GOLDECK (SUCHY-CIERPKI)

Szampany wyrabiane podług francuskiego systemu : : Z FRANCUSKICH GATUNKÓW WINOGRON. : :

5175 10 12

Prawnie chroniony. Prawnie chroniony.

„HYGIENICUS"
pasta do prasowania



Znak ochronny.

zdumiewający wynalazek, którym nadaje się materyom wygląd nowych.

Niezbędny do bielizny stołowej, pościeli, toalety, koszul miękkich (nie krochmalonych), bluzek, wyprawy ślubnej, białych jakoteż barwnych ubrań płóciennych lub bawełnianych, witraży, kotar, koronek, zasłon i t. d.

„HYGIENICUS" czyni tkaninę trwałą i nadzwyczaj podatną, podobnie jak jedwab; materyi bawełnianej nadaje piękny wygląd płótna holenderskiego. Zawsze działa jednako na wszelkie tkaniny, czy to płócienne, bawełniane, wełniane lub jedwabne.

Działa desinfekcyjnie!

Dostać można w każdym składzie aptecznym i podobnych handlach. 3776 10 20

L. CHIOZZA & Co., Cervignano (Pobrzeże).



5531 8 0

Wyszła z druku powieść

Tadeusza Konczyńskiego

Głód szczęścia

wydanie wytworne - okładka ozdobna - str. 384 - cena K 3·60.

Tegoż autora:

Nad głębiami, powieść, wydanie drugie, cena 3 korony.
Białe pawie, komedya 3-aktowa, cena 2 korony.

Poleca Gebethner i Ska.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 6041 7 10

Na Gwiazdkę!



Na Gwiazdkę!

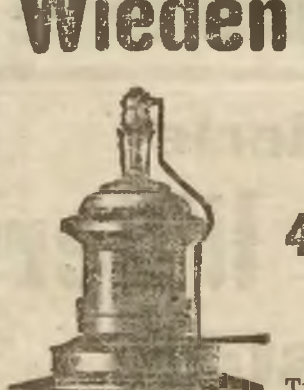
Bardzo stosownym podarkiem są: **oryginalne amerykańskie meble,** Biurka i szafki na akta lub nuty, zamknięte automatycznie żaluzyą; biblioteki zestawalne, fotele obracalne itp. z masywnego drzewa dębowego, orzechowego lub mahoniowego po nader niskich cenach, a także na wygodne spłaty miesięczne. 6487 5 10

Kraków, Rynek główny 34 (Pałac Spiski), I piętro.



Nie może być nigdy zbyteczną ostrożność, gdy chodzi o zdrowie i piękność. Nie należy więc używać kosmetyków, które za sobą mają tylko szumną nazwę, a nie poleca ich doświadczenie. Natomiast rozgłos, zdobyty przez **krem Simon** jest pewną rękojmią, że od niego niema lepszego środka do zatrzymania świeżości i elastyczności skóry na twarzy. 5292 4 12

Wiedeń oświetlony światłem „Graetzin"



40—60% oszczędności

na gazie w porównaniu ze stojącem żarowem światłem gazowym **do oświetlania wewnętrznego i zewnętrznego.**
Tylko prawdziwe i rzeczywistą wartość mają z chronionym przez ustawę znakiem

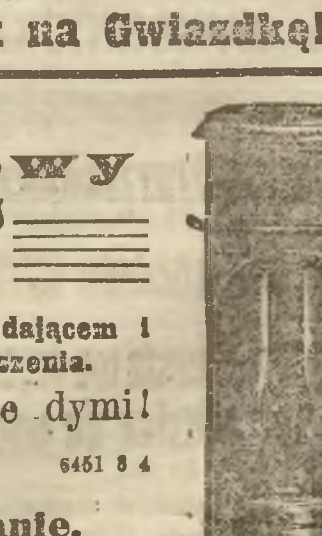
„Graetzin".

Stosowny podarek na Gwiazdkę!

Najlepszy ruchomy

piec naftowy

„Matador"



z paleniskiem regulować się dającem i automat. przyrządem do gaszenia.

Niema sadzy! — Nie dymi!

Oszczędne silne ogrzewanie. 6451 8 4

Na składzie w 3 wielkościach 20''', 30''' i 60'''.

Cennik Nr. 64 za darmo. — **Potrzebni zastępcy.**

GRAETZINLICHT GES. m. b. H., Wiedeń II/3, Stephaniestr. 12.

Do tamborowania

i haftowania szutaziem, sznureczkiem i ściegiem łańcuszkowym przyjmuje zakład haftów **Ignacego Grünbauma, Dietlowska 67.** 6487 2 3

Wyrób przypraw kuchennych

Rysiakiewiczowej w Nowym Sączu

przyśle opłatnie za przysłane 5 koron pocztową paczkę, zawierającą słoik galarety jabłczanej, agrestowej lub porzeczkowej, marmolady owocowej, kompotu wiśniowego lub śliwkowego, sałaty japońskiej, angielskiej musztardy pomidorowej, flaszkę kieszonkową soku malinowego i wiśniowego; razem 7 artykułów według wyboru. 6666 8 3

RYDZE

marynowane w occie	K	6·—
kiszone	K	4·50
Kompot brusznicowy	K	6·—
Sok malinowy Ia	K	7·—
Powidła śliwkowe	K	3·80

wszystko za paczkę 4½—5 kg. franko do każdej poczty. — **Grzybki** suszone, prawdziwe karpackie K 5·50, 6·50 za kg. loco tu. **Jabłka stołowe,** 5 kg. K 1·60, 100 kg. K 20. — Jabłka do gotowania 5 kg. K 1·40, 100 kg. K 16 — wysyła za pobraniem **Kellnera** dom wywozowy produktów krajowych w Kossowie obok Kołomyi. 6649 2 8

Elektrycznych lamp kieszonkowych



nadzwyczaj trwałych, dających pyszne światło, niezbędnych każdemu, dostarczam kompletnych do użytku za K 2·—. W eleganckiej metalowej pokrywie z soczewką, świecące stale (bez naciśnięcia palcem) K 3·—. Baterye rezerwowe 70 h. Wysyłka za zaliczką przez firmę polską **A. WEISBERG, Wiedeń, II/2,** Unt. Donaustr. 23 B. Katalog o zegarkach i biżuteryi na żądanie za darmo! 6101 5 10

Kto nie wie

co kupić dla swoich na podarek gwiazdkowy, niech przejrzy mój

główny katalog

z 3000 odbitek, w którym każdy znajdzie coś stosownego, a który na żądanie wysyła się za darmo opłacony. 6147 5 6

C. i k. nadw. dostawca

HANNS KONRAD

Brüx, Nr 884 (Czechy).



Broń

Lancastry od K 26, karabinki flobertowe od K 8·50, pistolety od K 2·—, rewolwery od K 5·—. Naprawa tanio. Ilustr. cenniki opłacone. F. Dušek, Opočno Nr. 44, przy kolei państwowej, Czechy. 3358 25 0

KTO

siebie lub swe dzieci chce uwolnić od

KASZLU

chrypki, kataru, zaflegmienia, nieżytu krtani, uporczywego kaszlu, niech kupi tych przez lekarzy wypróbowanych i polecanych

KAISERA

KARMELKÓW PIERSIOWYCH

z 3 jodłami

5.500 notaryalnie uwierzytelnionych świadectw o ich skuteczności.

Paczka 20 i 40 hal. Dawka 80 hal.

Mają na składzie w Krakowie: Dr Juliusz Hausmann apt. pod Białym Orłem, K. Wiszniewski apt., F. Gralewski apt., H. Bartmański i Sp. apt., Jan Macudziński apt., W. Z. Borucki apt., Wiktor Redyk apt., Z. Marcoin apt., Fr. Ksaw. Mikucki apt., M. Proń apt., A. Reifer drog., J. Zacharski drog. ul. Dietla 48, J. Hanak i Sp. drog., Zopoth i Sp. drog., Wiśniewski drog., Stradom 7., Kasimierz Jędrzejowski drog., Antoni Pachucki drog., Ludwik Rosenberg apt., St. Tomaszewski drog., Z. Komorowski drog., Floryańska 33. **W Podgórzu:** L. Łuczko apt. pod Koroną, D. Matała apt. **W Radłowie:** Z. Koziecki apt. **W Pomorzanach** Władysław Derkacz apt. **W Wieliczce:** Dr. Z. Miczyński c. k. apt. salinarna, Mr. Zygmunt Stehlik, **W Rymanowie:** W. Haladowicz apt. **W Nowym Sączu:** Marcin Gorzecki apt. A. Jarosz apt. **W Starym Sączu:** A. Bejarski apt. **W Jaworznie:** A. Jeleń apt. **W Żarnobrzegu:** E. Denker apt. **W Baligrodzie:** St. Faliszewski apt. **W Rozwadowie:** Stanisław Czernecki apt. pod Opatrznością. **W Kalwaryi:** Józef Kunze apt. **w Limanowy:** Zubrzycki Witold apt.; **w Grybowie:** Hodbod Józef apt. **w Dąbrowie:** Heinz Walery apt. **W Ciężkowicach:** H. Konieczny apt. **W Nadwórny:** p. E. Heller apt. **W Andrychowie:** Mr Alfred Stepek apt. **W Pilźnie:** A. Paderewski apt.; **W Chrzanowie:** B Sporysz apt. **W Nowym Targu:** Emil Schein apt. **W Czarnym:** Ignac Trybnia apt. **W Muszynie:** Edward Rudy apt. **W Nisku:** Leon Korecki apt. 6561 2 24

Kalosze petersburgskie i amerykańskie, pantofelki pokojowe, buty filcowe, obuwie amerykańskie, polecają w wielkim wyborze

BR. BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi.

L. 2870. 6729

Obwieszczenie.

Gmina Brzesko odda w przedsiębiorstwo budowę **nowego ratusza** w mieście Brzesko i budynków gospodarczych z strażnicą pożarną. Cena kosztorysowa budowy ratusza wynosi 47.000 koron, zaś budynku gospodarczego z strażnicą pożarną 9000 koron.

Oferty wnieść należy po dzień **15 grudnia 1908.** Wyjaśnień udzieli na żądanie Urząd miejski.

Brzesko, dnia 28 listopada 1908.

Dr Wisłocki
Burmistrz wr.

M. 3123/908. 6728 1 3

Ogłoszenie konkursu.

Gmina miasta Nowego Targu rozpisuje konkurs na posadę **inspektora** policyi miejskiej z płacą roczną 1200 koron, prawem do 4-ech pięcioleci w wysokości 10% stałej rocznej płacy, ryczałtom na umundurowanie w kwocie 200 koron rocznie.

Kandydaci do tej posady winni oprócz dostatecznej fizycznej zdatności, posiadać następujące warunki:

1) prawo obywatelstwa austryackiego;
2) nieskazitelny charakter;
3) egzamin kwalifikacyjny.

Dla inspektorów policyi miast i znaczniejszych gmin objętych ustawą z dnia 3 lipca 1896.

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie na rok jeden, po upływie którego i po przekonaniu się o uzdolnieniu kandydata nastąpi stabilizacya.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Urzędu miejskiego w Nowym Targu w terminie do 20-go grudnia 1908.

Nowy Targ, dnia 1 grudnia 1908.

Burmistrz:
Rajski.

†

Za duszę ś. p.

Józefa Karmańskiego

b. art. malarza, właśc. fabryki farb

odbędzie się w czwartą rocznicę jego śmierci dnia 7 grudnia 1908 r. o godz. 9 rano w kościele P. Maryi

Żałobna Msza Święta

o czem pozostała wdowa zawiadamia krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego.

Podziękowanie.

Poczuwając się do prawdziwej wdzięczności pragniemy tą drogą złożyć Wmu Panu **Drowi Józefowi Wieselmanowi** w Zakopanem nasze najserdeczniejsze podziękowanie za jego troskliwą i fachową opiekę nad moim synem Henrykiem.

6775 **Brennerowie.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.